

ROK 1958

ZESZYT 8 (163)

# PORADNIK JEZYKOWY

PAŹDZIERNIK  
1958



---

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA Powszechna”



Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia  
1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach  
nauczycielskich

---

TREŚĆ NUMERU

STANISŁAW SKORUPKA: Elementy stylu potocznego . . . . .	381
MIECZYŚLAW KARAŚ: Witold Taszycki (w 60 rocznicę urodzin) . . . . .	393
DANUTA LANKIEWICZ: Formy dopełniacza liczby pojedynczej rzeczowni- ków zbiorowych rodzaju męskiego w „Pamiętnikach“ J. Chr. Paska . . . . .	403
ISTVÁN CSAPLÁROS: Recenzje . . . . .	408
JAN TOKARSKI: Najnowsze wydanie pisowni (Dokończenie) . . . . .	410
JAN PILICH: Język polski w szkole. O tak zwanych zwrotach trudnych . . . . .	417
G. KARSKI: Co piszą o języku . . . . .	419
W. D.: Objaśnienia wyrazów i zwrotów . . . . .	422

---

---

WYDAWCA: PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO  
„WIEDZA POWSZECHNA“

---

REDAKCJA: WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 72, PAŁAC STASZICA,  
REDAKCJA SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO.  
KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI  
(REDAKTOR NACZELNY), PROF. DR HALINA KONECZNA, DOC. DR  
STANISŁAW SKORUPKA, PROF. DR STANISŁAW SŁOŃSKI, PROF.  
DR ZDZISŁAW STIEBER, PROF. DR WITOLD TASZYCKI  
SEKRETARZ REDAKCJI: MGR ZOFIA ŁOSSAN

---

---

Cena pojedynczego numeru 6 zł, prenumerata roczna 60 zł.



# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO  
(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

02

Dn. 26 września 1958 r. zmarł w Krakowie Kazimierz Nitsch, twórca dialektologii polskiej, b. prezes Polskiej Akademii Umiejętności, wiceprezes Polskiej Akademii Nauk, przewodniczący Komitetu Językoznawczego PAN — redaktor „Języka Polskiego“.

(Wspomnienie poświęcone Zmarłemu umieścimy w dziesiątym numerze naszego pisma).

## ELEMENTY STYLU POTOCZNEGO

Pojęcie stylu potocznego wiąże się z pojęciem języka przede wszystkim mówionego. W pewnym stopniu odnosi się również do języka pisanego. Mianem tym obejmujemy styl takich pisanych wypowiedzi, jak pamiętniki, listy, notatki wszelkiego rodzaju, nie mające ambicji literackich i nie stanowiące utworów artystycznych, czyli tzw. gatunków literackich.

Styl potoczny łączymy zasadniczo z językiem ogólnonarodowym, może on jednak być zróżnicowany regionalnie. Wyróżnienie w stylu potocznym pewnych odmian krzyżuje się z wyróżnianiem takich odmian w języku ogólnonarodowym. Dlatego rzecz wymaga pewnego wyjaśnienia. Te przede wszystkim elementy językowe zaliczamy do stylu potocznego, które mają charakter ogólnonarodowy lub regionalny. W zakresie różnicowania środowiskowego nie da się tak łatwo przeprowadzić ostrej granicy. Formy: *zmachać się*, *urabiać ręce po łokciu*, *robić* (człowiek rola i robi cały dzień i nie może roboty przerobić), *fajny robociarz*, *serce na wala* mają swoje odpowiedniki literackie: zmęczyć się, ciężko pracować, doskonały robotnik, serce dokucza. Zaliczamy je do potocznych dlatego że są powszechnie używane we wszystkich środowiskach i przez wszystkie współczesne żyjące pokolenia. Formy *młodzie* (Wielkopolska), *rydło*



lek zamiast *daszek* (u czapki), *drożdże*; *napoleonka* «rodzaj ciastka» (Warszawa) i *napoleonek* (Kraków); *krawcowa* (Warszawa) — *krawczyń* (Kraków); *personal* (Poznańskie) — *personel* (ogólnopolskie); *bil* «świeża słonina» (Kraków), *ckienko* «przerwa w zajęciach studentów» (Warszawa) i *skoczek* (Kraków); *ciepnać*, *starka* (Śląsk) zam. *rzucić*, *babka*; *ogładnać* (Krakowskie) zam. *obejrzyć* (ogólnopolskie) należą do regionalizmów właściwych językowi potocznemu. Natomiast wyrazy i wyrażenia: *ciec* lub *wyciekać* (o bażantach) w zn. «ulatywać, uchodzić», *wystawiać zwierzynę*, *okładać pole* (o psie); *trzeszcze* «oczy zająca», *wietrznik* «nos lisa», *szable* «dolne kły dzika», *fajki* «górne kły dzika» stanowią środowiskową odmianę języka ogólnonarodowego, mianowicie gwarę łowiecką. Ich zasięg nie jest powszechny ani nawet regionalny — zna je tylko pewna nieliczna grupa ludzi zajmujących się łowiectwem. Podobnie rzecz się ma w innych środowiskach zawodowych, gdzie zakres znajomości charakterystycznych dla tego środowiska form językowych jest ograniczony. Trudniej jest rozstrzygnąć, czy wyraz lub wyrażenie należy do języka potocznego, czy do gwary (żargonu), gdy w grę wchodzi różnicowanie środowiskowe i różnica pokoleń. Wyraz *babka* w zn. «młoda kobieta», wyrażenie *w dechę*, *w deseczkę* i urobione od nich formy *wdechowy*, *wdechowo* są używane w środowisku uczniowsko-studenckim i tylko w młodszym pokoleniu. Zasięg ich nie jest jeszcze ogólnopolski, dlatego formy te trudno zaliczyć do form charakterystycznych stylu potocznego ogólnopolskiego.

Różnice między językiem mówionym a pisany występują jaskrawo w zakresie akcentu i intonacji. Są to właściwości języka, które nie mogą być dokładniej zaznaczone w piśmie, nie ma bowiem odpowiednich znaków graficznych w naszym systemie ortograficznym.

W języku mówionym, którego główną formą jest dialog, nie ma czasu na dokładne i przemyślane przedstawianie tego, co się chce powiedzieć, większe więc znaczenie mają te czynniki, które doraźnie kształtują i uzupełniają intencję mówiącego, a więc akcent, gest, mimika. Mówiąc o akcencie mamy tu na myśli przede wszystkim akcent logiczny i uczuciowy, wyrażający się wyróżnianiem wyrazów w całej wypowiedzi, a nie sylab w wyrazie. W zdaniu: „Ojca zupełnie to nie wzruszyło“, zależnie od akcentu logicznego i uczuciowego, coraz to inny sens możemy nadawać całości wypowiedzi. Wymawiając z naciskiem wyraz *ojciec*, podkreślamy, że właśnie ojca to nie poruszyło. Akcentując wyraz *zupełnie* podkreślamy całkowity brak wzruszenia czymś u ojca. Kładąc akcent na czasownik *nie poruszyło*, zwracamy uwagę na samą czynność wzruszenia, a nie na osobę podlegającą wzruszeniu. Jeszcze większe znaczenie ma intonacja w wypowiedzi. Intencje uczuciowe mówiącego mogą być tylko szablonowo i w ograniczony sposób wyrażone na piśmie, mianowicie za



pomocą wykrzykników, np. *a, ach, ho, hej, aj, przebóg, do diabła!*; zdań wykrzyknikowych i wołaczy; partykuł emfatycznych (-no, -że).

„Psy za nim fajt na lewo, on w las, a mój Kusy  
Cap!!“

(A. Mickiewicz. „Pan Tadeusz“),

„Do broni, ludu roboczy!  
Dzieci! Kobiety! Starcy!  
Krew ulicami broczy,  
Krwi jeszcze dziś wystarczy!“

(W. Broniewski. „Komuna Paryska“)

W żywej mowie intonacja może mieć zastosowanie prawie nieograniczone — może wyrażać najrozmaitsze intencje i uczucia mówiącego. Przytoczony tu wykrzyknik *do diabła!* zależnie od intonacji może wyrażać: zdziwienie, rozczarowanie, oburzenie, uznanie itp. odcienie uczuciowe. Grzecznościowa formuła *proszę uprzejmie* wypowiedziana z odpowiednią intonacją może wyrażać nie prośbę, ale rozkaz, groźbę, może być wyrazem czyjej pasji, wściekłości.<sup>1</sup>

Groźne ostrzeżenie zawarte w słowach Rejenta wypowiedzianych do Papkina w „Zemście“ Fredry: *Ciszej, proszę* może być uwydatnione tylko dzięki intonacji i grze aktora.

Na piśmie intencji uczuciowych wypowiedzi nie oznacza się wcale lub stosuje się niektóre znaki pisarskie jak wykrzyknik, znak zapytania, wielokropki, stanowiące konwencjonalne znaki ekspresji. Nie dają one wskazówek, jak należy pod tym względem tekst interpretować, jak go wygłaszać. Autorzy radzą sobie często w ten sposób w utworach dramatycznych, że dają słowny komentarz do tekstu, zastępujący wskazówkę intonacyjną dla interpretatora lub aktora:

„CZEŚNIK, *parskając śmiechem.*  
Ona czegoś... więcej... czeka...  
A bodajże cię, Dyndalu,  
Z tym konceptem! Czegoś czeka! (*śmieje się*)  
Tfy!... jakżeś się uśmieł szczerze!  
Czeka! — bardzo temu wierzę.“

(A. Fredro. „Zemsta“)

Interpunkcja (!...) i wskazówki odautorskie (*parskając śmiechem, śmieje się*) mogą ułatwić aktorowi interpretację, jednakże nie zastąpią żywego słowa. Jak ważnym czynnikiem jest tu intonacja, gest i mimika, świadczą świetne kreacje wybitnych aktorów grających te same role,

<sup>1</sup> Por. Z. Klemensiewicz: Zarys składni polskiej. Warszawa 1953, rozdział: Wypowiedzenia z zabarwieniem uczuciowym, s. 11—12.



którzy, wnikając w intencje autorów, potrafią stwarzać każdorazowo różne, ale zawsze żywe i sugestywne postacie.

Ogół środków leksykalnych i składniowych stylu potocznego oraz system gramatyczny jest taki sam jak w innych stylach. Pewne jednak charakterystyczne cechy tego stylu występują w systemie fonetycznym i morfologicznym, jak również w słownictwie i składni. Do cech ogólnych stylu potocznego należą żywość, dosadność, plastyczność, skłonność do skrótów.

1. W zakresie fonetyki styl potoczny charakteryzuje się mniej staranną wymową polegającą na uproszczeniach grup głoskowych lub na ich redukcji: formy *szejset*, *rzemieśnik*, *garka*, *przyzwojty*, *uniwerstet*, *szet*, *wpat*, *zjat*, zamiast *sześćset*, *rzemieślnik*, *przyzwoity*, *uniwersytet*, *garnka*, *szedł*, *wpadł*, *zjadł* są możliwe tylko w szybkiej, mniej starannej wymowie. W wymowie starannej, np. scenicznej są niedopuszczalne.

Zróznicowanie wymowy może mieć charakter regionalny. Warszawskie formy *któs*, *coś*, *doktór* odpowiadają ogólnopolskim *ktoś*, *coś*, *doktor*, i na odwrót krakowskie: *profesor*, *rektór* — ogólnym *profesor*, *rektor*. W Warszawie mówimy *koleżeństwo*, *koleżeński*, w Krakowie są w użyciu formy *koleżaństwo*, *koleżański*. W Krakowie mówi się *senzacja* i *uniwerzytet*, obowiązuje jednak ogólnopolska wymowa *sensacja*, *uniwersytet*.

2. Ogół form morfologicznych jest taki sam jak w języku literackim. Odębności występują tylko w zakresie niektórych, przy czym zróznicowanie tych form ma zazwyczaj charakter regionalny. Do właściwości języka mówionego należy używanie formy biernika *tą* zamiast *tę*: *znam tą osobę* zam. *tę osobę*; formy mianownika w funkcji wołacza: *ojciec*, *mama* zamiast *ojcze*, *mamo*; *Antoś*, *Barbara*, *Zosia* zamiast *Antosiu*, *Barbaro*, *Zosiu*.

Regionalny charakter ma zróznicowanie form: *ta litra* (forma krakowska, lubelska) — *ten litr* (ogólnopolska), *ta dukta* (krakowska) — *ten dukt* (ogólnopolska), *ta magiel* (krakowska) — *ten magiel* (ogólnopolska). Do regionalizmów należy nadużywanie zaimka *sobie* z czasownikami na wzór *przypomnieć sobie*, *pójść sobie*. Stąd krakowskie *narzekać sobie*, *wyglądać sobie*, *wziąć sobie* (uczeń nie wziął sobie zeszytu). Do takich regionalizmów należy również forma *wartaloby* używana zamiast *warto by*<sup>2</sup>.

Za niepoprawne uważa się często spotykane w języku mówionym formy czasownikowe: *szłem*, *poszłem*, *wyszłem* zamiast *szedłem*, *poszedłem*, *wyszedłem*; *kopła*, *rąbla*, *trzasła* zam. *kopnęła*, *rąbnęła*, *trzasnęła* lub rzeczownikowe: *Amerykan*, *Hiszpan*, zam. *Amerykanów*, *Hiszpanów*.

<sup>2</sup> Por. W. Doroszewski: *Rozmowy o języku*, cz. I, PIW 1948 oraz tegoż autora — *Kryteria poprawności językowej*. Warszawa PZWS 1950.



Niepoprawne jest również stosowanie strony czynnej czasownika w funkcji strony biernej: „*Co tam pisze w gazecie?*“ — zamiast *co jest napisane w gazecie, co podaje gazeta*.

Te ogólne i regionalne różnice wymowy, przede wszystkim zaś różnice w formach morfologicznych, mogą być w utworach artystycznych wyzyskiwane w celach stylizacyjnych. Niepoprawne formy językowe służą często autorom do charakterystyki środowiskowej i indywidualizacji języka mówiących.

3. W słownictwie języka potocznego wyróżnić możemy wyrazy, które niewiele się różnią barwą od swoich odpowiedników literackich i takie, których zabarwienie jaskrawo od nich odbija.

Do neutralnych odpowiedników zaliczamy takie jak: *obiecanka* «przrzeczenie»; *ożenek, żeniaczka* «małżeństwo»; *ceregiele* «ceremonie»; *éma* «ciemność»; *skiba, pajda* (chleba) «kromka»; *zlewa, pompa* «deszcz ulewny, ulewa» (ale *zlewa, ale pompa*); *furda, faramuszk* «drobiazg, bagatela» (to dla niego *furda*); *smykałka* «spryt» (mieć *smykałkę* do mechaniki); *kawał* a) «dowcip» (opowiadać *kawały*, *sypać kawałami*); b) «figiel» (robić komu *głupie kawały*); *spec* «fachowiec»; *forsa, grosiwo* «pieniądze, kapitał»; *chytry «chciwy»* (*chytry* na pieniądze); *zakazany* «brzydki» (jakaś *zakazana gęba*), *urwać się* «wymknąć się» (*urwać się* z zebrania); *oklapnąć* «załamać się»; *zaczynać* «zaczepiać» (on ze mną *zaczyna*); *lecieć na co* «dążyć do czego, chcieć czego» (on leci tylko na *zyski*); *pucować* «czyścić» (*pucować rondle*); *machnąć się* a) «rzucić się» (*machnąć się* na kanapę); b) «wyjechać» (*machnął się* do Kanady); *posiać* «zgubić» (*posiał* gdzieś *teczkę*).

Silniej zabarwione uczuciowo są: *łapa, graba* — odpowiedniki literackiej *ręki*; *ślepia, gały* — odpowiedniki *oczu* albo — *rozbójk*, *draka*, *chryja, granda* — odpowiedniki *awantury*. Jest rzeczą charakterystyczną, iż literackim nazwom przedmiotów lub czynności odpowiadają często liczne potoczne odpowiedniki synonimiczne. *Głowa* to w jęz. potocznym *łeb* (*łeb* mnie boli), *łepetyna* (wbijać co komu do *łepetyny*), *kubeł* (zwykle o dużej głowie), *makówka, mózgownica, pała, pałka* (*łysa pała*; ostrzyżona *pałka*). *Głupiec* — to *jołop, jełop, jołopa, baran, cap, ciołek, ciele, osioł (dardaneński), koń Pana Jezusa; głąb kapuściany, zakuta pała*. *Głupi* ma odpowiedniki potoczne: *barani, cielecy, kurzy, zakuty, puknięty, stuknięty, trafiony, kopnięty (w móżdżek)*. Nie mniej bogate odpowiedniki mają liczne czasowniki, np.

biec — *walić, rznąć, drałować, zapychać, zasuwąć, dymać, gazować;*

bić, uderzyć — *walić, walnąć, trzasnąć, rąbnąć, zamalować, zaprawić, przy-palantować;*



jeść — pałaszować, pucować, rąbać, młócić, frygać, zawijać, wsuwać, wcinać, wtrząchać, wbijać, ćpać, opychać się; pchać w siebie, żreć, zażerać się czym; mieć dobry spust, zmiatać z talerza, ładować żołądek.

mówić — gadać, paplać, pytlować, bzdurzyć (= mówić głupio), pleść, jazgotać, trajkotać; obracać językiem, chlapać, mleć jęzorem, młócić słomę, przelewać z pustego w próżne, trzeszczeć komu nad głową.

poranić, zranić — rozwalić, rozplatać, rozchlastać, rozkrwawić, poharatać, pokancerować sobie (leb).

umrzeć — zdechnąć, kipnąć, koffnąć; wyciągnąć kopyta, trzepnąć kopytami, odwalić kitę<sup>3</sup>.

Przytoczone tu odpowiedniki synonimiczne wyrazów literackich odznaczają się różnymi odcieniami znaczeniowymi i uczuciowymi. Skłonność do masowego tworzenia bliskoznaczników tłumaczy się szybkim ścieraniem się ich barwy. Stąd konieczność zastępowania spowszedniałych wyrazów coraz nowymi dosadniejszymi, silniej nacechowanymi uczuciowo.

Skłonność do odświeżania barwy i znaczenia znajduje swój wyraz w częstych przesunięciach semantycznych. Wyrazy zasadniczo literackie zastosowane w stylu potocznym w specyficznych znaczeniach nabierają jednocześnie lekkiego, najczęściej hiperbolicznego zabarwienia: *zdrowo* się uderzył to więcej niż «mocno»; *słono* zapłacił to mocniej powiedziane niż «drogo»; ma *dzikie* pretensje — to więcej niż «niesłuszne»; *wysiadać* — to nie tylko «nie dawać rady», ale i «rezygnować».

Skłonność do wyjaskrawienia strony uczuciowej, a tym samym uintensywnienia treści wyrazu przejawia się również w ogromnym bogactwie wyzwisk i epitetów urągliwych i hiperbolicznych, zarówno rzeczownikowych, jak przymiotnikowych:

*idiota, drań, osioł, głąb (kapuściany), świnią, flądra, noga* (= ignorant, dureń); *wariat, wariat z mokrą głową; piekielnie zimno, gorąco; drętwa mowa* (= banał).

Przesada jest powodem zestawiania wyrazów zawierających niekiedy elementy treściowo sprzeczne: *okropnie dziwny; strasznie dziękuję*.

Ta sama skłonność do uintensywnienia i wyjaskrawienia elementów treściowych i emocjonalnych wyrazów tłumaczy posługiwanie się w stylu potocznym pewnymi formacjami, np. formacjami z przyrostkiem *-ak*: *cwaniak, ciemniak, ważniak, tajniak, ekspresiak* (= Express Wieczorny); *szczeniak* «młody chłopiec, wyrostek» lub zgubieniami: *pieniąchy, zapały* «zapałki», *flacha, wóda* itp.

<sup>3</sup> Por. Słownik wyrazów bliskoznaczných pod redakcją S. Skorupki, Warszawa, „Wiedza Powszechna“ 1957.



4. Charakterystyczna dla stylu potocznego jest frazeologia i metaforyka. Frazeologię stałą, potoczną cechuje konkretność, skłonność do przedstawiania pojęć i czynności oderwanych w sposób obrazowy, oparty na naturalnych czynnościach człowieka lub otoczenia. Taki charakter mają zwroty wiążące się z naturalnymi gestami: *rozpychać się łokciami* (w życiu) «zachowywać się brutalnie, nie przebierać w środkach»; *deptać komu po piętach* «ścigać, prześladować kogo»; *nadepnąć komu na odcisk (na nagniotek)* «dokuczać komu»; *chodzić na palcach koło kogo* «obchodzić się z kim delikatnie, uprzedzać czyje życzenia»; *zadzierać nosa, wyżej nosa gębę nosić* «być zarozumiałym»; *podpierać ściany, podpierać piec, leżeć do góry brzuchem, siedzieć z założonymi rękami* «próżnować»; *natrzeć uszu komu* «zganić, złażać kogo»; *kręcić nosem* «grymasić»; *skakać komu do oczu* «kłócić się, toczyć spór z kim»; *brać się, chwytac się za głowę (na wieść o czym, na widok czego)* «dziwić się».

I tu, jak w zakresie słownictwa, występuje wielkie bogactwo synonimicznych odpowiedników. Jednemu wyrazowi lub zwrotowi literackiemu odpowiada kilka, a nawet kilkanaście odpowiedników potocznych o różnym zabarwieniu emocjonalnym:

spryciarz — *stary wyga, stary wyjadacz, chłopak z głową; taki, co z niejednego pieca chleb jadł;*

dezorientować się, tracić orientację — *tracić głowę, nie wiedzieć czego się trzymać, nie móc się połapać; pomieszało mu się w głowie (= stracił orientację);*

dokuczać komu, pomiatać kim — *nie dawać żyć komu; stawać kością w gardle; dawać się we znaki; jeździć po głowie, po nosie komu; ciosać kolki na głowie; zalewać sadła za skórę; zadawać bobu.*

grymasić, być w złym humorze — *stroić fochy, kręcić nosem, mieć muchy w nosie, wstać lewą nogą z łóżka;*

milczeć — *trzymać język za zębami, nabrać wody w usta, ugryźć się w język, nie puścić pary z ust;*

próżnować — *podpierać ściany, podpierać piec, leżeć do góry brzuchem, zbijąć baki; obijać, szlifować bruki; palcem nie ruszyć, nie kiwnąć; siedzieć, stać z założonymi rękami;*

przeszkadzać — *wchodzić w drogę, w paradę; być kulą u nogi; wlażyć pod rękę; pętać się, plątać się pod nogami;*

zmyślać — *bujać gości, zalewać kolejkę, opowiadać głodne kawałki.*

Podobny charakter mają porównania. Odznaczają się dosadnością i konkretnością: *cięty jak osa, nudny jak flaki z olejem, głupi jak stołowe*



*nogi, stłoczeni jak śladzie w beczce, lzy jak groch, ma pieniędzy jak lodu, śpi jak zarżnięty, drze się jak opętany; huczało jak w ulu (na sali).*

Często porównania czerpane są ze świata roślinnego i zwierzęcego. Liczne, najczęściej ujemne, porównania związane są z psem: *zły, głodny jak pies, zmęczony jak pies, fałszywy jak pies*. Z psem łączą się również liczne ujemne określenia: *psie życie, psie szczęście, pieski żywot; (zdrowie) pod psem*.

Często przesunięciom semantycznym wyrazów wziętych z języka literackiego towarzyszy degradacja uczuciowa. Wyraz *bogini*, mający w języku literackim zabarwienie uczuciowe dodatnie, w języku potocznym używany bywa z odcieniem ironicznym: „chodź moja boginio“ — mówi ktoś do żony; „były tam takie dwie boginie“ — opowiada ktoś inny o eleganckich kobietach. (Por. „bogini mojej piękności“ u Wiecha). *Hrabianką* nazywa się potocznie i uszczypliwie kobietę wyniosłą, niedostępną.

Humor i dowcip polegający często na kontraście odbijają liczne wyrażenia i zwroty. *Starym koniem* nazywa się żartobliwie młodego chłopca. Małą dziewczynkę nazywa się *starą dziewiątką*, a o podstarzałej kobiecie mówi się *stara malutka*. Zwroty *być podobnym jak pięść do nosa* a. *jak pięść do oka* «różnić się, być zupełnie niepodobnym» i *cieszyć się jak nagi w pokrzywach* noszą już znamiona złośliwego humoru.

Trzeba tu od razu odróżnić humor występujący w tego typu wyrażeniach i zwrotach, wynikający z postawy mówiących i humor mimowolny — powstający na skutek konfrontacji zwrotów potocznych środowiskowych z analogicznymi zwrotami języka literackiego. Ten rodzaj humoru osiągniany przez pisarzy (np. przez Wiecha) jest już świadomą stylizacją.

Ogólnie trzeba stwierdzić, że we frazeologii współczesnego języka potocznego ogromna większość to związki wyrazowe zawierające ujemną ocenę bądź ujemne ustosunkowanie mówiących do otoczenia. Wypływa to z krytycznego i trzeźwego stosunku „szarego człowieka“ do rzeczywistości, jest wyrazem jego w pewnym sensie egocentrycznych zainteresowań, ograniczonych do materialnej strony bytu, z drugiej zaś strony jest wyrazem ironicznej postawy mówiących. Humor jest tu często samoobroną wobec ogólnych trudnych warunków życiowych, zwłaszcza w okresie kataklizmów i nieszczęść historycznych. Przykładem mogą tu być liczne wyrażenia i zwroty, a nawet całe dowcipy z okresu okupacji hitlerowskiej, w których zamykały się protest przeciw najeźdźcy i jego eksterminacyjnym metodom rządzenia się w kraju okupowanym oraz wiara w zwycięstwo słusznej sprawy. Świadczą o tym nazwy takie jak *łapanka*, *szczekaczka* «głośnik», *szmatławiec* «dziennik okupacyjny», *rozpylacz*



«pistolet automatyczny», *foksdojcz* «kontaminacja volskdeutsch i foksterier» i wiele, wiele innych.

Obok frazeologii dosadnej, jędrnej i plastycznej spotykamy w języku potocznym sporo form niepoprawnych i rażących. Powstają one na skutek analogicznych wyrównań i kontaminacji różnych poprawnych form. Są to często formy regionalne, nie występujące powszechnie, jak np. wyrażenia: *butelka z piwa* = po piwie, *worek z mąki* = po mące, *puszka z konserw* = po konserwach, które mają charakter regionalny albo ogólnopolskie, ale rażące: *kolejka za mięsem* = po mięso; *na ile te grzyby* = po ile te grzyby itp.

Niepoprawne formy frazeologiczne szerzą się często pod wpływem obcym, zwłaszcza w tych dzielnicach, które ulegały historycznie różnym wpływom.

Rusycyzmami są wyrażenia żywcem wzięte z języka rosyjskiego: *krugom durák* «skończony dureń», *apiać* «znowu» (a on *apiać* to samo); *ciut — ciut* «troszeczkę, odrobinę»; *okrągły sierota* (ros. *krugłyj sirota*) «zupełny sierota»; *przedstawić sobą* (ros. *priedstawlat' sobój*) zam. *przedstawiać*. Ostatni zwrot spotyka się również w języku pisanym. Jako germanizmy spotyka się u wielu ludzi, zwłaszcza na Śląsku i w Wielkopolsce, zwroty: *mam głód* zam. *odczuwam głód, jestem głodny*; *bez reszty* (niem. *restlos*) «doszczętnie, do końca» oraz konstrukcje składniowe, w których dopełnienie po czasownikach zaprzeczonych stawia się w bierniku zamiast w dopełniaczu: *nie widzę kolegę*.

5. Styl potoczny charakteryzuje również dążność do skrótowego wypowiedzenia się. Dążność wynikająca z szybkiego tempa mowy powoduje uproszczenia i redukcje fonetyczne, o których mówiliśmy wyżej. W zakresie fleksji i słowotwórstwa rządzą językiem potocznym te same prawa, co językiem literackim pisanym. Skrótowce, tak charakterystyczne w dzisiejszym języku, występują zarówno w jednej, jak i w drugiej jego odmianie. W ogromnych zasobach frazeologicznych języka potocznego, nie obserwujemy specjalnej tendencji do skrótu. Są wprawdzie i tu wyrażenia i zwroty, w których opuszcza się człony nieistotne, ale jest to zjawisko ogólnojęzykowe. Typ wyrażenia *ani we wtę, ani we wtę*, gdzie opuszczono w obu członach *stronę* nie jest tu niczym osobliwym.

W naturalny natomiast sposób przejawia się tendencja do skrótu w tym stylu w zakresie składni. Podstawową formą wypowiedzi jest tu dialog. W takiej sytuacji nie ma potrzeby budowania regularnych długich zdań. Skróty powstają tu automatycznie. Wyrazem ich są równoważniki zdań. Podchodzę do kiosku z czasopismami i pytam:

- Czy jest „Przekrój“?
- Nie ma.



— Już czy jeszcze?

— Już.

Sytuację mam wyjaśnioną. Odchodzę z kwitkiem, ponieważ dowiedziałem się, że „Przekrój“ był, lecz został sprzedany. Skrótowo wyraził to sprzedawca jednym wyrazem *już*.

6. Oprócz równoważników zdań i anakolutów występują w stylu potocznym inne jeszcze typy zdań. Do częstszych należą zdania bezorzeczeniowe, tzw. nominalne, np. „Na ulicach, w sklepach pełno ludzi“; „Ćma, że choć oko wykol“.

Tłumaczą się one z jednej strony tendencją do skrótu, z drugiej zaś znaną zwykle słuchającemu sytuacją. Dodanie w pierwszym zdaniu orzeczenia: *było, przewijało się lub kręciło się* nic istotnego do komunikowanej treści nie wniesie. Co ludzie na ulicach i w sklepach robią, to każdemu z własnego doświadczenia jest znane, łatwo więc może sobie owe niedopowiedzenia uzupełniać. W drugim zdaniu sytuacja również całkowicie zastępuje orzeczenie. Jeżeli mówiący treść tę komunikuje patrząc np. w okno, to słuchający nie może inaczej sobie uzupełnić orzeczenia jak tylko w formie *jest*, jeżeli mówiący treść tę wypowiada w relacji o tym co zaszło, to również nie można inaczej uzupełnić orzeczenia jak w formie *była*. *Ćma* wyraża tu jednocześnie podmiot i orzecznik.

Często również spotyka się zdania wykrzyknikowe zamiast oznajmujących: „fryzjer ciach, ciach nożyczkami i fryzura gotowa“; „odwinęła się i trzask go w gębę“; „a on buch ją w mankiet“ (zam. „a on pocałował ją w rękę“).

W zdania języka potocznego często wplatane bywają apostrofy do rozmówcy, wyrazy i zwroty bezmyślnie powtarzane, stanowiące przyzwyczajenia i indywidualne nawyki mówiących, będące niepotrzebnym balastem zastępującym luki myślowe w wypowiedzi. Do najczęściej spotykanych apostrof należą: *kochany, kochana*, (ależ, *kochana*, co pani opowiada!) *paniusiu, paniusienieczku droga* (byłam tam, *paniusienieczku droga*, *byłam*); *mój drogi, moja droga, droga pani, panie tego* (a ona, *panie tego*, nic mi na to nie mówi), przestarzałe już *panie dobrodzieju* i dawniejsze skrótowe *pamdziu*. Luki myślowe wypełniają, ale nużą słuchającego takie wtrącone zwroty: *ee... tego, znaczy się, mówi, powiada, znakiem tego, co chciałem powiedzieć, prawda, nieprawdaż, że tak powiem* itp.

Wypowiedzi dłuższe charakteryzuje tak zwany potok składniowy. Jest to ciąg wyrazów i wyrażeń luźno ze sobą powiązanych, nie uporządkowanych ani logicznie, ani syntaktycznie. W ciągu takim w miarę nasuwających się myśli lub zmiany stanów uczuciowych następują wyrazy i człony syntaktyczne wiążące się ze sobą tylko zewnętrznie. Powiązanie



stanowi ogólna myśl bądź intencja mówiącego, nie jest jednak ona na tyle porządkująca, żeby mogła z góry narzucić wypowiedzi pewien logiczny schemat. Oto przykład takiego zdania zanotowanego na gorąco podczas rozmowy dwóch gospodyń:

„Zmarnowali mi, złociuteńka, najpiękniejszy kwiatek, ten, co to mi go pani na imieniny przyniosła, co tak się wszystkim podobał, a to wszystko przez tego niezgrabę Krzyśka, mówię do niego: przynieś mi go do kuchni, to go obmyję, bo się zakurzył, a on łap za spodeczek, wie pani, co to na nim ten kwiat stoi, i wszystko wywrócił, ziemia obleciała, przesadziłam go zaraz, ale się już nie przyjął“.

W zdaniu tym stanowiącym relację o pewnym wydarzeniu, zawierającym szereg oddzielnych całości obrazowych i myślowych nie ma logiczno-schematycznego rozczłonkowania właściwego składni pisanej. Zdanie i poszczególne jego człony są do siebie dołączone prawie mechanicznie, za pomocą najprostszych spójników w miarę tego jak biegnie myśl mówiącego. Pewne skróty i uproszczenia, w końcowej części zdania usprawiedliwia to, że tego rodzaju sytuacja znana jest na ogół rozmawiającym.

Mówiąc o składni języka potocznego wspomnieć trzeba o typowych sposobach wiązania zdań.

Zarówno zdania pojedyncze, jak i złożone łączone są albo bezspójnikowo, albo za pomocą swoistych spójników. Spójniki te mogą występować w języku pisanym, właściwe jednak językowi pisanemu spójniki nie występują z reguły w języku mówionym. W ten sposób powstają szeregi odpowiadających sobie spójników:

literackie:	potoczne:
<i>lecz</i>	<i>ale</i>
<i>iż</i>	<i>że</i>
<i>ponieważ, albowiem</i>	<i>bo</i>
<i>aczkolwiek</i>	<i>choć, chociaż</i>
<i>atoli</i>	<i>jednak</i>
<i>wszak, wszelako</i>	<i>przecie, przecież itp.</i>

Szerzący się w dzisiejszym języku mówionym spójnik złożony *dlatego, bo; dlatego, ponieważ* jest uważany za niepoprawny; „nie wpadłem do ciebie dlatego, bo nie miałem czasu“. Wystarczy samo *bo* albo trzeba zastosować *dlatego, że...*

7. Zastosowanie elementów stylu potocznego w utworach literackich bywa dwojakiego rodzaju. Mogą one stanowić składniki utworu pisanego bez ambicji artystycznych, np. pamiętnika lub listu, niekiedy,



zwłaszcza w dawniejszych epokach, mogą stanowić istotny składnik całej twórczości pisarza, jak to jest u Reja, Paska i wielu pamiętnikarzy i gawędziarzy późniejszych wieków. Mogą być wyzyskiwane przez pisarzy jako środki stylizacji środowiskowej i indywidualizacji językowej (np. przemówienie Maćka w „Panu Tadeuszu“ Mickiewicza, pamiętnik Rzeckiego w „Lalce“ Prusa).

W „Pamiętce z Celulozy“ Newerly wkłada w usta majstra Czerwiczka słowa, z którymi ten zwraca się do Szczęsnego:

„— Toś ty znaczy się taki... Polityczny. Nie będziesz kraść polityry, ale znówuż buntować zaczniesz; warsztat mi zapaskudzisz! Chodź no tu, chłopak, przysuń się bliżej, coś ci powiem... Dostawać będziesz... pięć złotych na tydzień. Chcesz robić, ja to widzę. Na majstra cię wykieruję, tylko innych zostaw. O sobie myśl, tylko o sobie. Miałeś dziś nauczkę, co? No właśnie. Nikomu i w nic nie wierz, chyba że w łokcie. Łokciami przecieraj się i boczkiem. Najwięcej w życiu musiem boczkiem sunąć, powolutku, pomalutku, a do skutku.“

Ten króciutki wycinek wystarczy, aby dostatecznie jasno zdać sobie sprawę z funkcji elementów stylu potocznego w utworze i środków, jakimi autor charakteryzuje język jednej z drugoplanowych postaci tej powieści.

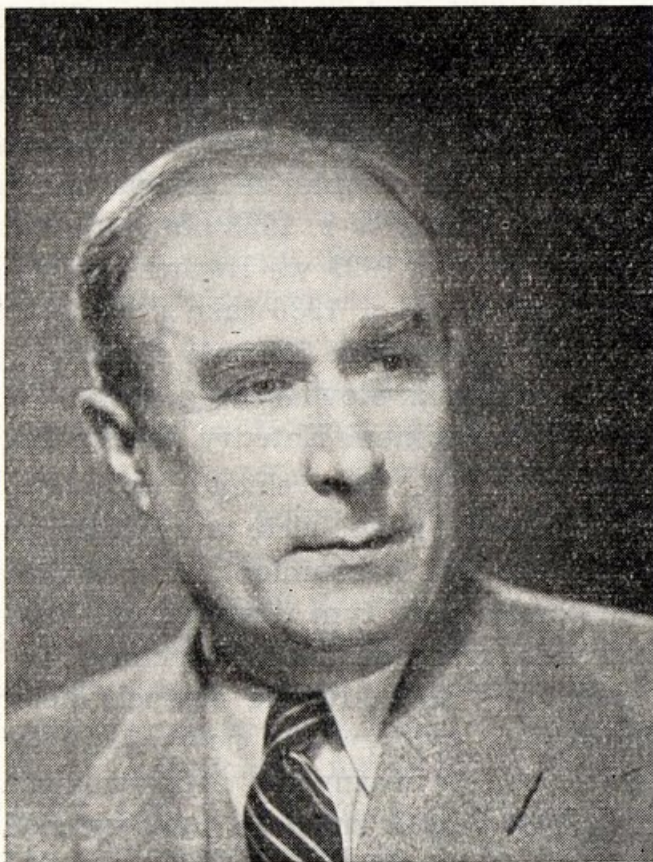
Potoczny i ekspresywny charakter mają nie tylko wyrazy i zwroty używane przez majstra, jak *znaczy się*, *zapaskudzić*, *robić w znac. «pracować»*, *wykierować na majstra*, *przecierać się łokciami*, *sunąć boczkiem*, ale i formy morfologiczne: *znówuż*, *musiem*, użycie mianownika w funkcji wołacza: „chodź no tu, *chłopak*“. Formy te wyznaczają przynależność środowiskową mówiącego. Charakteryzują język robotniczo-rzemieślniczy o podłożu gwarowym.

Potoczność tego języka podkreśla struktura wypowiedzi: zdania krótkie, pojedyncze, wiązane bezspójnikowo, zróżnicowane tak jak to bywa w żywej mowie: obok zdań oznajmujących pytające i wykrzyknikowe. Indywidualny styl postaci charakteryzuje skłonność do ironii, znajdującej wyraz w deminutywach oraz skłonność do rymowanych sentencji, wypowiedzianych w końcowym zdaniu: „Najwięcej w życiu musiem boczkiem sunąć, powolutku, pomalutku, a do skutku“. Ta charakterystyka językowo-stylistyczna postaci uzupełnia jej opis w utworze, urealnia i uplastycznia tę postać, stwarza żywego człowieka.

Elementy stylu potocznego są więc źródłem nie tylko zasilającym i odświeżającym szybko ulegające odbarwieniu słownictwo literackie, ale dostarczającym plastycznych i barwnych środków stylizacji w utworze artystycznym.

Stanisław Skorupka





### WITOLD TASZYCKI

(W 60 rocznicę urodzin)

Osobowość naukowa prof. W. Taszyckiego znana jest czytelnikom Poradnika Językowego z Jego artykułów zamieszczanych przed II wojną i po niej na łamach tego czasopisma. Szerokiemu ogółowi dał się On poznać jako autor (napisanych wspólnie z S. Jodłowskim) popularnych i cieszących się powszechnym wzięciem Zasad pisowni polskiej; dla specjalistów zaś (językoznawców i historyków) Jego prace i rozprawy stanowią istotny wkład do rozwoju polskiej myśli naukowej. Zamierzeniem niniejszego szkicu jest przedstawienie głównych rysów charakterystyki tego uczonego i pedagoga, a to ze względu na przypadającą w r. b. 60. rocznicę Jego urodzin.

Urodzony 20.VI.1898 r. w Zagórzanach w pow. gorlickim naukę gimnazjalną odbywa w Krakowie; tam też pod kierunkiem prof. J. Roz-



wadowskiego i J. Łosia studiuje filologię polską i słowiańską, a w r. 1922 na podstawie rozprawy pt. *Imiesłowy czynne: teraźniejszy i przeszły I*, RWF LXI, nr 5, Kraków 1924, s. 74<sup>1</sup>, uzyskuje stopień doktora filozofii. Po odbyciu studiów zagranicznych (Bułgaria, Czechosłowacja, Niemcy (Łużyce, Francja) habilituje się w r. 1925 z językoznawstwa słowiańskiego na podstawie pracy: *Najdawniejsze polskie imiona osobowe*, RWF LXII, nr 3, Kraków 1926, s. 124. W r. 1928 obejmuje katedrę języka polskiego w Wilnie, następnie w r. 1929 we Lwowie (najpierw jako profesor nadzw. filologii słowiańskiej, od r. 1936 jako profesor zwyczajny języka polskiego). Po II wojnie wraca w r. 1945 do Krakowa początkowo jako kierownik Zakładu Onomastyki Słowiańskiej, później Filologii Staropolskiej; od r. 1951 jest kierownikiem Katedry Języka Polskiego U. J.

Praca naukowa prof. W. Taszyckiego rozwijała się od początku w dwu głównych kierunkach, mianowicie w zakresie historii języka polskiego w najszerszym tego słowa rozumieniu oraz w dziedzinie onomastyki słowiańskiej. Nie pomija przy tym równocześnie zagadnień ogólnoslawistycznych. W zakresie tych specjalności cechuje Go wielka dociekliwość badawcza, ustawiczne poszukiwanie nowych metod, wszechstronna znajomość problematyki i odkrywanie nowych, mało dotąd znanych, bądź zupełnie nieznanymi, ale ważnych i podstawowych kwestii. Poszukując własnych dróg badawczych znacznie poszerzył podstawy badawcze, wybitnie przyczyniając się do rozwoju polskiego językoznawstwa i polskiej nauki. Obok własnej pracy naukowej nie zaniedbuje prof. Taszycki także pracy dydaktycznej i organizacyjnej; ta ostatnia zwłaszcza ma zasadnicze znaczenie dla rozwoju badań nazewniczych w Polsce. Zaznaczywszy główne nurty naukowej działalności spróbujmy bodaj z grubsza omówić i ocenić poszczególne jej gałęzie, co najlepiej określi prof. Taszyckiego jako uczonego i nauczyciela.

Jak już wspomniałem, najważniejszą stroną poczynąń naukowych prof. Taszyckiego są Jego studia nad historią języka polskiego. W tym zakresie należy wyróżnić dwie specjalne dziedziny. Pierwszą z nich jest dzisiaj powszechnie uprawiana dialektologia historyczna. Za jej właściwego twórcę można z całym przekonaniem uznać prof. Taszyckiego. Takie stwierdzenie nasuwa się przy rozpatrzeniu licznych z tego zakresu prac o podstawowym znaczeniu, jak i od strony oceny Jego wkładu do

<sup>1</sup> Rozwiązanie użytych tu skrótów czasopism:

JP — Język Polski, Kraków.

PF — Prace Filologiczne, Warszawa.

Por.J. — Poradnik Językowy, Warszawa.

PL — Pamiętnik Literacki, Warszawa—Wrocław.

RWF — Rozprawy Wydziału Filologicznego PAU, Kraków.

SAU — Sprawozdania z posiedzeń i czynności PAU, Kraków.

SO — Slavia Occidentalis, Poznań.



metodologicznego opracowania tej dyscypliny. Miał prof. Taszycki w tej dziedzinie znakomitych poprzedników, by wymienić choćby J. B. de Courtenay, który zdawał sobie jasno sprawę z możliwości, jakie dla historii języka polskiego stwarzają występujące w zabytkach formy odmienne od literackiej polszczyzny. Właściwą jednak ich ocenę i zestawienie z faktami współczesnych dialektów przynoszą dopiero prace prof. Taszyckiego. W rezultacie wydobywa On wiele nie znanych dotąd cech języka staropolskiego jako odbicie dialektycznych właściwości poszczególnych rejonów Polski średniowiecznej.

Systematyczne w tym zakresie studia zapoczątkowały dwie kapitalne rozprawy: Z dawnych podziałów dialektycznych języka polskiego. Cz. I. Przejście *ra* w *re*. Lwów 1934, s. 98 i 2 mapy; cz. II. Przejście *ja* w *je*, Lwów 1934, s. 110 i 2 mapy — ukazujące najstarsze zróżnicowanie polskiego obszaru językowego i północno-polski charakter obu tych zjawisk. Ważne zagadnienie z zakresu fleksji jest tematem artykułu: Powstanie i rozwój rzeczowników typu *cielak*. Ustęp z historii narzecza mazowieckiego, Lud Słowiański III, 1933, 17—33, w którym prof. Taszycki wykazuje późność owej par excellence mazowieckiej formacji. Dalsze z tej dziedziny prace poszerzają coraz bardziej naszą wiedzę o staropolskich dialektach. Są to: Staropolskie formy czasu przeszłego *robiłech*, *robiliłchmy*, SAU XLVII, 1946, 7—10, gdzie ujawnia się małopolskie ograniczenie tej formacji. Przejście *chw*  $\cong$  *f* w staropolszczyźnie, SAU XLVIII, 1947, 40—5, gdzie autor ukazuje różnice gwarowe między Wielkopolską a Małopolską i Mazowszem. Artykuł: Dwa rozdziały z historycznej dialektologii polskiej: 1. Przejście połączenia *tart*  $\cong$  *tert*. 2. Przyrostki *-k*, *-c* i formy podobne, SAU XLVIII, 1947, 311—6 dotyczy z kolei narzecza mazowieckiego.

Niezwykle ważny problem rozważa prof. Taszycki w pracy: Dawność tzw. mazurzenia w języku polskim, Warszawa 1948, s. 33, gromadząc argumenty za późnością tego zjawiska w polszczyźnie. Tu też należą dalsze prace na ten temat, a mianowicie: Z historii mazurzenia w języku polskim, PF XV, 1931, 401—22; Południowa granica mazurzenia i przejście *-ch*  $\cong$  *-k*, SAU LI, 1950, 318—23; Kilka uwag o chronologii mazurzenia, PorJ 1953, nr 5, s. 18—22; Nowy argument za późnością mazurzenia (o formach miejscownika l. poj. rzecz. męskich miękkotematowych) BPTJ XIII, 1954, 51—6.

Rozwoju samogłosek nosowych dotyczy artykuł: Dlaczego w wyrazach rodzimych wszędzie jednakowo oznaczamy samogłoski nosowe i co stąd wynika? JP XXIX, 1949, 62—7.

Inne prace historycznodialektologiczne to artykuły: O małopolskich formach *grok* «groch», *na nogak* «na nogach», *robiłek* «robiłech = robi-



łem». JP XXIX, 1949, 195—202; O formach celownika typu *koniewi, żołnierzewi* w Dworzaninie Ł. Górnickiego, PorJ 1954, nr 6, s. 1—5 oraz interesująca rozprawa: Co to jest dialektologia historyczna? Zeszyty Naukowe U. J., Filologia 2, Kraków 1956, s. 59—71, w której określa autor metody badawcze tej dziedziny językoznawczej i jej naukową przydatność. Osobne miejsce zajmuje tu artykuł pt. Język ludowy w Krakowiakach i Góralach W. Bogusławskiego, PL XLII, 1951, 419—29.

W ścisłym związku z poprzednio wymienionymi pracami, a poświęconymi rozmaitym problemom historycznej głósowni i fleksji pozostają liczne artykuły traktujące o dialektycznej przynależności niektórych zabytków staropolskich, a mianowicie: Psalterz floriański nie jest zabytkiem śląskim, JP XXIX, 1949, 1—13; Psalterz floriański jest zabytkiem małopolskim, JP XXIX, 1949, 122—5; Czas i miejsce powstania Psalterza puławskiego, PorJ 1954, nr 10, s. 8—17; Jeszcze słów kilka o Psalterzu puławskim, PorJ 1955, s. 193. Tu także należą artykuły, w których prof. Taszycki rozpatruje geografie i historię poszczególnych wyrazów, a to: Dwa wyrazy staropolskie: *mołwić* i *sierce*, PorJ 1954, nr 7, s. 13—23; O dialektycznej formie *sierce*, PorJ 1956, s. 27—30; O gwarowych formach *mgleć*, *mgły*, *moglić się*, *moglitwa* itp. (Rozdział z historycznej dialektologii polskiej). Studia z Fil. Pol. i Słow. II, 1957, 230—46.

Omówione wyżej prace historycznodialektologiczne, obejmujące najrozmaitsze zakresy od fonetyki po słownictwo, odkrywcze i nowatorskie, pozwoliły prof. Taszyckiemu na postawienie nowej tezy o pochodzeniu polskiego języka literackiego. Opierając się na argumentach dostarczonych przez dialektologię historyczną doszedł do wniosku, że powstanie języka literackiego trzeba odnieść dopiero do wieku XVI, a ośrodkiem, gdzie ten język się rozwinął, jest Małopolska, ściślej mówiąc Kraków. Wskazują na to bowiem równocześnie fakty językowe i historyczno-kulturalne. Takie stanowisko najpełniej przejawia się najpierw w popularno-naukowym ujęciu, jakim jest artykuł pt. Powstanie i pochodzenie polskiego języka literackiego (Kraków kolebką literackiej polszczyzny), Twórczość V, 1949, nr 12, s. 100—17. Rozpoczyna on nowy etap w dyskusji nad tym kapitalnym problemem. Powszechnie niemal przyjęta teza o wielkopolskim pochodzeniu polskiego języka literackiego została zakwestionowana od strony argumentacji językowej. Gruntowne jej rozpatrzenie przynosi rozprawa: Geneza polskiego języka literackiego w świetle faktów historycznojęzykowych, Lingua Posnaniensis III, 1951, 206—47, gdzie prof. Taszycki szczegółowo analizuje wszystkie wchodzące w rachubę argumenty językowe. W wyniku tych rozważań dochodzi do wniosku, iż przed r. 1500 trzeba wyróżnić cztery zespoły dialektyczne, mianowicie: środkowomałopolski, północnomałopolski, mazowiecki i wielkopolski. Cechy tych właśnie dialektów odbijają się w zabytkach średniowiecz-



nych. Ujmując syntetycznie rozmaite zjawiska językowe (dialektyczne) wyraża prof. Taszycki pogląd, że średniowiecze nie zna jeszcze języka ogólnego (literackiego) i że ten jest tworem późniejszym, mianowicie szesnastowiecznym.

Dalsze uzupełnienia w tym zakresie przynoszą artykuły: Udział mieszczan krakowskich w walce o język polski w czasach Odrodzenia. Krakowskie Odrodzenie, Kraków 1954, s. 64—77; Polski język literacki powstał w Małopolsce; Głos w dyskusji nad pochodzeniem literackiej polszczyzny, Pochodzenie polskiego języka literackiego (książka zbiorowa), Wrocław 1956, s. 364—405; Orzechowski contra Kuraszkiwicz, czyli o rzekomym wielkopolsko-niemieckim wkładzie do ogólnopolskiego systemu gramatycznego, PorJ 1956, s. 296—306.

Teza prof. Taszyckiego wywołała bardzo ożywioną dyskusję, która w walny sposób przyczynia się do intensyfikacji badań historycznojęzykowych w Polsce. Odsłonięto w ten sposób wiele nie znanych dotąd faktów z przeszłości języka polskiego<sup>2</sup>. To są ogromnie ważne i płodne konsekwencje małopolskiej tezy o pochodzeniu polskiego języka literackiego, co wyraźnie i jasno charakteryzuje naukowy dorobek prof. Taszyckiego. Jego śmiałe, nowatorskie i dynamiczne ujmowanie procesów językowych w przeszłości, oparte na gruntownej znajomości zabytków i skutecznej ich metodologicznej analizie. Już tylko dwa te osiągnięcia, mianowicie wzmożenie badań historycznych i dociekania nad genezą języka literackiego, wystarczająco ukazują naukową doniosłość prac prof. Taszyckiego.

Dwie te, najważniejsze chyba dziedziny, nie wyczerpują wkładu prof. Taszyckiego do studiów nad historią języka polskiego. Niepoślednie miejsce zajmują tu również prace edytorskie, np. współudział przy wydaniu Psalterza floriańskiego (wydali R. Ganszyniec, W. Taszycki, S. Kubica, Lwów 1939), wydanie razem z K. Górskim Krótkiej rozprawy... M. Reja, Wrocław 1953 czy wreszcie publikacje takich zbiorów, jak Wybór tekstów staropolskich XVI—XVIII wieku, Lwów 1928, Najdawniejsze zabytki języka polskiego, Kraków 1927 oraz Obrońcy języka polskiego, Wrocław 1953. Tutaj trzeba wymienić również artykuł: Na marginesie ostatniego wydania Kazań Świętokrzyskich, PorJ 1950, nr 2, s. 1—5. W ścisłym związku z ostatnio wymienionymi problemami pozostają prace poświęcone interpretacji różnych wyrazów staropolskich, mianowicie: Staropolskie *miłosirdny*, PorJ 1950, nr 5, s. 18—20; Stpol. *wwieźnica*, JP XIV, 1929, 12—6; Dookoła dyskusji na temat *wwieźnicy*, JP XIV,

<sup>2</sup> Doskonałą tego ilustracją jest wymieniona książka zbiorowa pt. Pochodzenie polskiego języka literackiego, Studia staropolskie t. III, Wrocław 1956, gdzie znajdujemy wnikliwe prace prof. prof. K. Nitscha, T. Lehra-Spławińskiego, W. Taszyckiego, T. Milewskiego, S. Urbańczyka, Z. Stiebera, S. Rosponda, Z. Klemensiewicza, W. Kuraszkiwicza, A. Gieysztorą i M. R. Mayenowej, por. rec. T. Lehr-Spławińskiego, JP XXXVII, 1957, 1—19.



1929, 123—4; Przyczynek do dziejów dziesięciny *in gonitwam*, JP XVII, 1932, 50, 53—5; Stpol. *cyrki* 'cerkiew', Sbornik w czest na prof. L. Mileticz, Sofia 1933, 243—4. Tu należy również potrącający o problem wpływów łacińskich na język polski artykuł: *Oboczność Pabian // Fabian*, JP XXIII, 1938, 20-2. Wpływów czeskich dotyczą rozprawki: Czechizmy w języku Reja, PF XII, 1927, 54—67, w której rozpatruje autor słownikowe czeskie pożyczki w języku tego pisarza oraz: Nie oczekiwane -ż- w wyrazach *porażka* i *pogróżka*. JP XXV, 1945, 105—9. Polszczyznę śląską omawia prof. Taszycki w artykule: *Język polski na Śląsku w wiekach średnich*, Historia Śląska, Kraków 1933, 72—88, opierając się przede wszystkim na materiale onomastycznym.

Jak widać z przytoczonych rozpraw i artykułów, dorobek prof. Taszyckiego w zakresie staropolszczyzny wyróżnia się w sposób wyraźny tak od strony poruszonej przez Niego problematyki, jak i ze względu na aspekty metodologiczne. W istotnej też mierze poszerzył on naszą wiedzę o historii języka polskiego.

Drugi ważny dział w twórczości naukowej prof. Taszyckiego stanowią badania nad nazewnictwem osobowym i miejscowym, polskim i słowiańskim. Onomastyką zainteresował się prof. Taszycki bardzo wcześnie w równym stopniu zajmując się onomastyką i toponomastyką. W pierwszym z tych działów jest On pionierem lingwistycznych studiów nad imiennictwem staropolskim. Praca prof. Taszyckiego pt. *Najdawniejsze polskie imiona osobowe...* pozostaje do dnia dzisiejszego fundamentalnym dziełem z tego zakresu. Zawiera ona bogaty materiał zgromadzony z licznych rękopiśmiennych źródeł historycznych oraz gruntowną analizę formalno-znaczeniową najstarszej warstwy polskiego imiennictwa. Równocześnie ukazuje się naukowo-popularna praca pt. *Polskie nazwy osobowe*, Kraków 1924, s. 32, gdzie przedstawia autor dzieje kształtowania się takich pojęć, jak imię i nazwisko, ich znaczenie socjalne oraz przydatność nazewnictwa dla badań historycznych. Prócz tych syntetycznych opracowań ogłasza prof. Taszycki liczne artykuły poświęcone poszczególnym typom onomastycznym, bądź też poszczególnym nazwom. Na czoło wysuwa się tu cykl pt. *Ze studiów nad polskim imiennictwem osobowym*: I. *Pakosław, Pękosław* i podobne, JP VIII, 1923, 97—103, II. *Borzęta, Bożęta*, „*Bodzanta*“, JP IX, 1924, 73—80, III. *Sancygniew*, JP XII, 1927, 147—150, IV. *Ciecierad* i tzw. imiona rodzinne, JP XVII, 1932, 4—9, V. Imiona skrócone *Budz, Budza*, JP XXIII, 1938, 39—45.

Wszystkie te prace (nie wymieniam tu ich całości) dotyczą historii i genezy polskiego imiennictwa osobowego, głównie zaś jego warstwy najstarszej. Celem zgromadzenia pełnych materiałów do tego ważnego problemu rozpoczyna prof. Taszycki pracę nad słownikiem staropolskich nazw osobowych mniej więcej po r. 1500. Metodę, zakres i przydatność



takiego zbioru nazw przedstawia prof. Taszycki w artykule O przyszłym słowniku imion staropolskich, JP XV, 1930, 97—102. Prace te kontynuuje On także po II wojnie. Do chwili obecnej został zebrany cały materiał, jaki występuje w drukowanych źródłach historycznych. Kartoteka tego słownictwa obejmuje ca 500 000 fiszek dokumentujących kilkadziesiąt tysięcy haseł. Od niedawna w specjalnej, utworzonej przez PAN, pracowni trwają prace redakcyjne kierowane przez prof. Taszyckiego. W niedługim czasie należy oczekiwać druku tego podstawowego dla polskiej onomastyki dzieła. Jego wartość nie ogranicza się jednak wyłącznie do problematyki nazewniczej, stanowić będzie ów słownik ważne uzupełnienie słownika staropolskiego tak od strony czysto gramatycznej, jak i leksykalnej (por. artykuł prof. Taszyckiego: Stan prac nad słownikiem staropolskich nazw osobowych, Onomastica I, 1955, 193—8).

Nie zaniehbując badań nad nazwami osobowymi wiele prac poświęca prof. Taszycki również nazwom miejscowym. Świadczą o tym liczne z tej dziedziny artykuły, a to: Przyrostek *-isko*, *iszcze* w językach zachodnio-słowiańskich, Slavia IV, 1925/6, 213—7; Dwie nazwy rzeczne: *Nary* i *Pełty*; Kilka uwag o dawnych tematach na *-ū-*, SO XII, 1933, 41—4; W sprawie pochodzenia nazw miejscowych typu *Konary*, *Kuchary*, *Piekary* itd. SO XVIII, 1934, 121—6; Śląskie nazwy miejscowe, Katowice 1935, s. 35; *Kociewie* i nazwy pokrewne, PorJ 1935/6, s. 185—94; Nazwa miejscowa *Żmigród*, JP XXVII, 1947, 135—9. Tu należy wymienić również kapitalną rozprawkę pt. Historia i znaczenie nazwy *Wawel*, Onomastica I, 1955, 41—55. Naczelne jednak miejsce zajmuje szczegółowa i wnikliwa monografia: Patronimiczne nazwy miejscowe na Mazowszu, Kraków 1951, s. 101, w której autor dowodnie wykazał istnienie tego rodzaju nazw na Mazowszu wbrew opiniom Brücknera i Rosponda. Stwierdzenie to dotyczy zarówno nazw z przyrostkiem *-ice* (*Janowice*), jak i z przyrostkiem *ęta* (*Karpięta*).

Głównym przecie wkładem prof. Taszyckiego do badań toponimicznych nie są szczegółowe rozstrząsania nad poszczególnymi nazwami, ale teoretyczne rozważania nad klasyfikacją słowiańskich nazw miejscowych. Ten nowy kierunek badań inauguruje cykl artykułów zamieszczonych w Języku Polskim. Są to: Rzekomo patronimiczne nazwy miejscowe (Znaczenie przyrostka *-ic*), XXI, 1936, 33—42; Rzekomo dzierżawcze nazwy miejscowe (Znaczenie przyrostków *-ów*, *-owa*, *-owo* oraz *-in*, *-ina*, *-ino*, XXII, 1937, 104—11; Nazwy miejscowe kulturalne, XXIV, 1939, 1—5. Syntetycznie problem klasyfikacji rozpatruje prof. Taszycki w pracy: Słowiańskie nazwy miejscowe (Ustalenie podziału), Kraków 1946, s. 64. Przeprowadziwszy gruntowną krytykę wszystkich dotychczasowych ujęć od F. Miklosicha aż po czasy najnowsze (K. Moszyński), przyjmuje znaczenie jako podstawę podziału słowiańskich nazw miejscowych. Wy-



różnia tam cztery główne grupy: A. nazwy miejscowe będące zawsze nazwami miejscowymi, B. nazwy miejscowe będące zrazu nazwami ludzi, później dopiero nazwami miejscowymi, C. nazwy dwuznaczne, D. nazwy ciemne. W obrębie grup A i B wydziela autor następnie po cztery podgrupy szczegółowe. Podział ten z nieznacznymi modyfikacjami utrzymuje się do dnia dzisiejszego (por. prace J. Rudnickiego, S. Hrabca, P. Zwolińskiego, H. Safarewiczowej i K. Zierhoffera).

Kontynuując rozległe badania naukowe nad historią języka polskiego w różnych jej dziedzinach, nad nazwami osobowymi i miejscowymi wiele czasu i zabiegów poświęca prof. Taszycki organizacji życia naukowego. Dotyczy to przede wszystkim badań nazewniczych. Z Jego inicjatywy i pod Jego bezpośrednim kierownictwem powstaje pierwsza w Polsce onomastyczna seria wydawnicza, mianowicie: Rozprawy z Onomastyki Słowiańskiej, gdzie ukazuje się cenna praca J. Rudnickiego: Nazwy geograficzne Bojkowszczyzny, Lwów 1939. Ich kontynuacją są po wojnie najpierw Prace Onomastyczne PAN (wydano tam prace J. Rozwadowskiego, S. Hrabca, W. Taszyckiego), a potem z kolei Prace Onomastyczne PAN, gdzie opublikowano monografie M. Karasia, H. Safarewiczowej i K. Zierhoffera (por. artykuł prof. Taszyckiego: L'onomastique polonaise dans les années 1950—56, *Onoma* VI, 1955/56, 75-9). Wszystkie te prace wydatnie przysłużyły się do rozwoju onomastyki polskiej: większość z nich łączy się z naukową i pedagogiczną opieką prof. Taszyckiego.

Równocześnie po II wojnie bierze prof. Taszycki czynny udział w opracowywaniu nazewnictwa miejscowego na ziemiach odzyskanych. Jego też w znacznej części dziełem są ustalenia polskich nazw miejscowych na Śląsku i w b. Prusiech Wschodnich (por. artykuł prof. Taszyckiego, *La repolonisation des noms géographiques sur les Terres Recouvrées de la Pologne*, Centre Polonais de Recherches Scientifiques de Paris, *Bulletin* 1949, nr 3, s. 23—5). W ścisłym związku z tą działalnością pozostają liczne artykuły poświęcone nazewnictwu miejscowemu Polski zachodniej (np.: Nazwa rzeczna i miejscowa *Nysa*, JP XXV, 1945, 7—11; Nazwy wrocławskich dzielnic i przedmieści, *Komunikaty Inst. Śl.* VIII, nr 13, Katowice 1948, s. 6; Sudeckie nazwy górskie; PZ 1949, II, 110—2).

Największą jednak zasługą prof. Taszyckiego jest założenie pierwszego w Polsce i Słowiańszczyźnie czasopisma poświęconego nazewnictwu geograficznemu. Są to *Onomastica* (dotąd ukazały się trzy roczniki, Wrocław 1955—57), gdzie znajdujemy artykuły omawiające nazwy miejscowe i osobowe słowiańskie; nie brak także rozpraw dotyczących nazewnictwa innych grup językowych oraz problematyki ogólnonomastycznej. W ten sposób spełniają *Onomastica* ważną rolę w rozwoju tej dyscypliny w Polsce. Dotychczasowe tego czasopisma osiągnięcia są wyłączną niemal zasługą prof. Taszyckiego, który jako naczelny redaktor dokłada



wszelkich starań i zabiegów dla utrzymania go na najwyższym poziomie naukowym.

Obok poczynąń ściśle naukowych rozwija prof. Taszycki działalność naukowo-popularną i dydaktyczną. Tym celom służą wydawane przez Niego, wymienione poprzednio zbiory rozmaitych tekstów staropolskich. Dwa z nich (Najdawniejsze zabytki języka polskiego... i Wybór tekstów staropolskich XVI—XVIII wieku...) oddają cenne usługi przy nauce o języku polskim w szkołach wyższych, trzeci natomiast (Obrońcy języka polskiego..) przeznaczony jest dla szerokich rzesz społeczeństwa, dla wszystkich tych, którzy się interesują historią miłośnictwa języka polskiego. Podobny charakter mają również inne prace popularnonaukowe, mianowicie: *Polskie nazwy osobowe...*; *Nasza mowa ojczysta*, Lwów 1933, s. 34, *Gwary ludu polskiego*, Lwów 1934, s. 35 czy też rozprawka: *Jak kobieta w niewiaście się przeobraziła?* Warszawa 1948, s. 16.

Nieobce są Mu również zagadnienia poprawnościowe, o czym pouczają artykuły: *Najpierw imię — potem nazwisko*, *PorJ* 1949, nr 3, s. 22—3. *Wyrazy pochodne od nazwy miejscowej Nowa Huta*, *PorJ* nr 2, s. 25—6. Wielkie znaczenie w tym względzie mają opracowane wspólnie z S. Jodłowskim) *Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym*, Lwów 1936, do dziś dnia najpopularniejszy podręcznik z tego zakresu, wielokrotnie na nowo wydawany w rozmaitej postaci i formie.

Przy intensywnej pracy naukowej i popularnonaukowej nie zaniedbuje prof. Taszycki także trudnej pracy dydaktycznej. Przejawia się to w Jego pedagogicznej działalności jako profesora Uniwersytetu Lwowskiego i Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wykształcił bowiem poprzez wykłady i na prowadzonych z wielkim temperamentem i wnikliwością badawczą, a budzących prawdziwe zainteresowania naukowe seminariach, znaczny poczet polonistów i slawistów. Zdobyli oni pod Jego pedagogicznym i naukowym kierownictwem gruntowną znajomość faktów językowych, umiejętność analizy naukowej, ciekawość badawczą i właściwe przygotowanie metodologiczne. Nic więc dziwnego, że wielu Jego uczniów wkroczyło następnie na drogę pracy naukowej w różnych dziedzinach językoznawstwa słowiańskiego i polonistycznego, kontynuując kierunek badawczy zapoczątkowany pod opieką wymagającego, ale życzliwego Profesora, jakim jest prof. Taszycki, bądź też szukając później własnej tematyki naukowej. Niektórzy starsi uczniowie, jak J. Rudnicki (Kanada), K. Dejna (Łódź), P. Zwoliński (Warszawa), S. Hrabec (Łódź) zajmują dzisiaj samodzielne stanowiska jako kierownicy katedr i zakładów uniwersyteckich, inni, młodszy (A. Siudut, M. Karaś, M. Karplukówna, A. Koronczewski, J. Petr (Praga), M. Borecki, W. Lubaś) dali się już poznać



jako autorzy wielu rozpraw i artykułów drukowanych na łamach czasopism językoznawczych.

Związek prof. Taszyckiego ze swymi uczniami jest zawsze bliski i serdeczny. Nie szczędzi On nigdy swych rad i wskazówek. Interesując się poczynaniami naukowymi nie zapomina także o czysto ludzkiej stronie ich życia i o codziennych kłopotach i troskach. Także i tu dał się poznać jako życzliwy i pomocny opiekun. Wypływa stąd silne przywiązanie do Jego osoby nie tylko jako profesora, ale też w równym stopniu jako przyjaciela, który, wymagając intensywnej, rzetelnej pracy i stałego wysiłku twórczego, służy równocześnie, zawsze chętnie, skuteczną, bardzo serdeczną opieką i przyjaźnią.

Oddany pracy naukowej i dydaktycznej nie uchyla się prof. Taszycki od działalności naukowo-społecznej. Poprzednio wspomniałem o Jego udziale w repolonizacji nazewnictwa miejscowego na ziemiach zachodnich. Prócz tego bierze On czynny udział w pracach działającej także obecnie Komisji Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych przy Prezydium Rządu. Współpracuje ściśle z Instytutem Badań Literackich, czy to nad opracowaniem zasad wydawania tekstów staropolskich (por. zbiorową pracę; *Zasady wydawania tekstów staropolskich*, Wrocław 1955), czy to jako kierownik krakowskiej pracowni leksykograficznej IBL przygotowującej wraz z innymi podobnymi zespołami wielki słownik polszczyzny XVI wieku. Uczestniczy także jako przewodniczący Komitetu Redakcyjnego w pracach nad Słownikiem współczesnego języka polskiego, jaki opracowuje prof. W. Doroszewski.

Poważny własny dorobek naukowy, praca dydaktyczna i organizacyjna prof. Taszyckiego spotykają się od dawna z wielkim uznaniem i poważną oceną. Tego niejakim wyrazem jest fakt, iż od 22 lat jest On profesorem zwyczajnym. Oceniała to także Polska Akademia Umiejętności wybierając w r. 1946 prof. Taszyckiego na swego czynnego członka (od r. 1939 członek-korespondent). Ponadto był prof. Taszycki czynnym członkiem b. Towarzystwa Naukowego Lwowskiego, rzeczywistym b. Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, a jest też rzeczywistym członkiem Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego i Łódzkiego Tow. Naukowego. W r. 1956 zostaje wybrany członkiem-korespondentem Polskiej Akademii Nauk. Wszystkie te wyróżnienia są świadectwem wartości naukowej prac prof. Taszyckiego i ich znaczenia dla nauki polskiej.

Jak widać z przedstawionego tu dorobku prof. Taszyckiego (a wymieniłem tylko część Jego prac), wybitnie przysłużył się On polskiej nauce jako czynny i niestrudzony badacz w najrozmaitszych dziedzinach historii mowy ojczystej. Jego prace stanowią trwałą wkład, a zasadniczo poszerzając naszą wiedzę historycznojęzykową nowymi osiągnięciami, wpływają na jej stały i twórczy rozwój.



Nakreślony tu obraz naukowy prof. Taszyckiego nie jest zapewne wyczerpujący i pełny, w każdym razie pokazuje przecie dowodnie, czym się charakteryzuje On jako uczony, nauczyciel i człowiek. We wszystkich tych przejawach widzimy prof. Taszyckiego jako twórczego badacza, śmiałego w stawianiu płodnych hipotez, umiejętnie rozwiązującego trudne problemy badawcze, ustawicznie szukającego nowych ujęć i metod badania. Dzięki tym oto właściwościom i usilnej, nieustannej własnej pracy stał się prof. Taszycki czołowym przedstawicielem polskiej historycznej lingwistyki.

Charakteryzując jego osobowość w 60. rocznicę urodzin widzimy jasno i wyraźnie, że dotychczasowy wkład prof. Taszyckiego na najwyższe zasługuje uznanie i wypada na tym właśnie miejscu życzyć Mu dalszych owocnych i twórczych poczynań. Takie życzenia płyną nie tylko od piszącego te słowa, ale są udziałem wszystkich Jego przyjaciół i uczniów. Również Jego przyszła praca niech się przyczynia ku dalszemu pożytkowi i rozwojowi polskiej nauki i kultury, której tak wiernie i skutecznie dotąd służył.

*Mieczysław Karas*

#### FORMY DOPEŁNIACZA LICZBY POJEDYNCZEJ RZECZOWNIKÓW ZBIOROWYCH RODZAJU MĘSKIEGO W „PAMIĘTNIKACH“

J. CHR. PASKA<sup>1</sup>

Dopełniacz rzeczowników rodzaju męskiego w liczbie pojedynczej ma, jak wiadomo, dwie końcówki *-a* i *-u*. O użyciu ich decydują czynniki znaczeniowe i morfologiczne. Czynniki znaczeniowe rozstrzyga o formie dopełniacza rzeczowników żywotnych, które bez względu na budowę i pochodzenie otrzymują końcówkę *-a*. W tej kategorii nazw widoczny staje się fakt prymatu treści, której podporządkowana jest forma fleksyjna. „Głównym regulatorem w podziale dzisiejszym końcówek *-a* i *-u* jest mocno zaakcentowane znaczenie żywotności w końcówce *-a*, — czytamy w „Podstawach gramatyki“<sup>2</sup>. Doniosłość opozycji żywotnych i nieżywotnych nie jest dziś wystarczająca, jeżeli chodzi o formę dopełniacza rzeczowników zbiorowych. Rzeczowniki zbiorowe — nazwy nie pojedynczych osób lub przedmiotów, lecz ich zbiorów i kompleksów — oznacza-

<sup>1</sup> Temat niniejszy jest częścią obszerniejszej pracy o odmianie rzeczowników rodzaju męskiego w „Pamiętnikach“.

<sup>2</sup> Doroszewski Witold: Podstawy gramatyki polskiej, s. 161, Warszawa 1952 PWN.



ją ogół ludzi, w którym poszczególne jednostki przestają się liczyć, istotne jest tu przede wszystkim znaczenie zbioru jako pewnej odrębnej całości. Dlatego być może rzeczowniki zbiorowe otrzymały końcówkę *-u* i ze względu na to, że ta właśnie końcówka „is used with the substantives denoting anything in which the definite character of form / shape is not essential, e.g. matter“ — pisze Westfal<sup>3</sup>.

Treść znaczeniowa rzeczowników zbiorowych uwarunkowała ujednolicenie formy ich dopełniacza. Rzeczowniki zbiorowe żywotne albo oznaczają bardzo wyraźnie tylko zbiór ludzi (np. gmin, motłoszek), albo są jednocześnie nazwami organizacji czy instytucji, które tych ludzi zrzeszają (np. powiat, zakon). Niezależnie od tego, czy oznaczają jakąś chwilową, przypadkową, czy trwałą zbiorowość, niezależnie od tego, jak długo żyją w języku, końcówka *-u* jest tu powszechna (np. ludu, sejmu obok kongresu, sowietu)<sup>4</sup>. Znajdujemy ją też stale w „Pamiętnikach“ J. Chr. Paska (np. gminu, ludu, motłoszku, narodu, parlamentu, pocztu, podjazdu, powiatu, pułku, regimentu, sejmiku, sejmu, spisku, stanu, zakonu, związku).

*Gminu:*

Wzbudziłeś... z gnusnego *gminu* wielkich woïennikow 109v; z prostego *gminu* musieli by byli ludzi sposobić 110 v.

*Ludu:*

było prusakow 12 tysięcy ale lepszego *ludu* nizeli cesarscy 59 r.; Nie nowina to Bogu mieć Curam w protekcyiey... iego zostaiącego *Ludu* 226 r.

*Motłoszku:*

*Motłoszku* nazaciągano 259 v;

*Narodu:*

mścili się na nich onych [krzywd] *Narodu* 54 v; od tego *Narodu* 57 v; *narodu* swego 59 v; od *Narodu* Szwedzkiego 71 v; tegoż *narodu* 72 v; iest summa levitas *Narodu* 79 v; ktoregokolwiek *Narodu* 160 v; *Narodu* Litewskiego 161 r; zwyczaj *Narodu* 164 r; do tatarskiego rządu poiechnał nie do tego *narodu* 180 v; *Narodu* Polskiego 187 r; *Narodu* naszego 195 r; swego *narodu* 234 v; obelga *narodu* 239 v; od ... *Narodu* swego 259 r; *Narodu* Polskiego 259 v; Niezwycięzonego *Narodu* 260 r; *Narodu* Polskiego 266 v; tego *narodu* 278 r.

*Parlamentu:*

z Niebieskiego *Parlamentu* 281 v.

*Pocztu:*

poiechałem... *pocztu* odstąpiwszy luznych tylko pobrawszy 123 r; z *pocztu* nie wypuszczano 123 r.

<sup>3</sup> Westfal Stanisław: A study in polish morphology, s. 338, Gravenhage 1956 Mouton.

<sup>4</sup> Grappin Henri: Histoire de la flexion du nom, s. 12, Wrocław 1956, Zakład im. Ossolińskich.



*Podjazdu:*

tamtego *podjazdu* 90v ; odłączył się od *podjazdu* 91 r. Posłano kilka Tysięcy..  
Wojska... per modum nocnego *podjazdu* 199 r.

*Powiatu:*

krakowskiego *powiatu* 230 r; *Powiatu* swego 241 r; z powiatu Lelowskiego  
242 r; poobierano ... deputatów ... z każdego *powiatu* 242 r.

*Pułku:*

z ... *Pułku* 53 v; z *pułku* królewskiego 59 r; do *pułku* 74 v; z trzeciego *pułku*  
113 r; posiekli żołnierzy iego *pułku* 155 r.

*Regimentu:*

z *Regimentu* 150 v; mego *regimentu* 161 r; *regimentu* mego 161 r; z ... *Regi-*  
*mentu* moiego 162 r; mamy próbę onego Niezwycięzonego *Regimentu* 205 v.

*Sejmiku:*

są... Artykuły... y z mego *sejmiku* 286 r.

*Sejmu:*

przy dokonczeniu *sejmu* 179 r; do drugiego... *sejmu* 186 v; podatki statuit's  
bez *sejmu* 195 r; tego *sejmu* 201 r; na dokonczeniu *sejmu* 201 v; do początku  
*sejmu* 208 v; z *Sejmu* 209 r; *sejmu*... przyszłego 210 r; z *Sejmu* 210 v; *sejmu*  
terazniejszego 211 v; do materiyey *Sejmu* 215 v; z tego *sejmu* 249 r.

*Spisku:*

Waszmoś umiał bydz Posłem nie tylko do *spisku* litewskiego 141 v.

*Stanu:*

wiadomo czynię... Ich Mōsciom *stanu* Rycerskiego 160 v.

*Zakonu:*

do *zakonu* Augustyanskiego 281 r.

*Związku:*

woysko poczęło się zabierac do *związku* 115 r; do *związku* 115r, 119r, 119v,  
120r, 120v, 123r, 150v, 158v, 191v; tego *związku* 120 r; cale się mnie nie chwy-  
tało serce y *związku* 121r; *związku* nie odstąpił 122r; u *związku* 123v; odstąpiłem  
*związku* 123v; ad societatem *związku* 141v, odstąpiwszy *związku* 142r; kto się  
*związku* nie chwyta 149r; pierwszego *związku* 187v; *związku* się wyrzekną  
209r.

Czasem można podejrzewać, że utrzymanie się końcówki -u w dopełniaczu rzeczowników zbiorowych wywołane jest ubocznymi czynnikami leksykalnymi w wypadku, gdy wyraz oznaczający zbiorowość służy jednocześnie jako nazwa formacji orzeczeniowej, np. *rządu*, *sądu*.

Do tatarskiego *rządu* przyjechał nie do tego narodu 180v; wszystkiego *rządu*  
*dependentia* 227r;

intentował... do *Sądu* wojskowego 102r; do *sądu* pociągać nie będzie 211v

Obok tego wyraźnie zbiorowego znaczenia w rzeczownikach *rząd*,  
*sąd* istnieje inne jeszcze znaczenie:

Fortitudo... sławie dobrej dla *rządu* Buzdygan oddała 275r.

Waszeć napierasz się *Sądu* contra absentem 114r.



Przykładem działania w języku różnych kryteriów rozstrzygających o użyciu form przypadkowych może być odosobniona postać dopełniacza rzeczownika *hufiec*. Końcówkę *-a* można by rozumieć w tym wypadku jako wynik analogii do form dopełniacza rzeczowników jednostkowych zakończonych formantem *-ec*, które niezależnie od tego, czy są żywotne czy nieżywotne, mają w tym przypadku końcówkę *-a* (np. *jeźdźca*, *malca* obok *kopca*, *szpikulca*). O tym, że kryterium morfologiczne można stosować przy objaśnianiu zakończeń dopełniacza, świadczą między innymi i liczne przykłady występowania omawianej końcówki wśród rzeczowników jednostkowych nieżywotnych. Powszechnie uważa się np., że końcówka *-a* jest charakterystyczna dla rzeczowników oznaczających nazwy narzędzi ze względu na ich treść zbliżoną do nazw wykonawców czynności. Wydaje się jednak, iż niemałe znaczenie ma tu i to, że obydwa typy nazw „nomina agentium” i „nomina instrumenti” tworzone są niejednokrotnie przy pomocy tych samych formantów, por. np. wyrazy z formantem *-acz*: *zbieracz*, *zbieracza*; *włamywacz*, *włamywacza*, obok tego *pogrzebacz*, *pogrzebacza*, *spinacz*, *spinacza*. Podobnie można by np. zestawić zakończenia dopełniacza niektórych nazw miesięcy z zakończeniem dopełniacza rzeczowników żywotnych o tych samych formantach, por. np. *grudzień*, *kwiecień*, *sierpień*, *styczeń*, *wrzesień* obok *przechodzień*, *przekupień*; albo *czerwiec*, *lipiec*, *marzec* obok *kupiec*, *myśliwiec*. Wracając do rzeczownika zbiorowego *hufiec*, *hufca* warto jeszcze wspomnieć, że Krasiński użył formy *hufcu*. Oczywiście, działa tu zapewne ogólny wzorzec deklinacji rzeczowników zbiorowych żywotnych. Jeżeli dla rzeczownika *hufiec* notujemy jako wyjątkową końcówkę *-u*, to zdarza się i odwrotnie. Mianowicie przy rzeczownikach zbiorowych żywotnych mających na ogół końcówkę *-u* jako sporadyczne pojawiają się formy z końcówką *-a*. Formy takie zauważa się od czasów najdawniejszych, co łatwo prześledzić na przykładzie rzeczownika *lud*, który w zabytkach zaświadczony jest w obu formach z końcówką *-a* i z końcówką *-u*. Podobne przykłady oboczności spotykamy również w „Pamiętnikach”, np. *domu*, *doma*; *dworu*, *dwora*; *klasztoru*, *klasztora*; *senatu*, *senata*.

<sup>5</sup> W Kazaniach Świętokrzyskich czytamy: Bóg usłuszał modlitwę *luda* smiernego I, 7; pobił jest.. sto tysięcy... *luda* pogańskiego I, 10; *luda* żydowskiego V, 8. W Psalterzu Floriańskim: Nie będę się bać tysiąca *luda* ostapających mnie 3, 6; nie odpędził gospodzin *luda* swojego 94. W Biblii Zofii: nie pusił *luda* Ex. IX, 13; obok tej formy pojawia się nowa: I dał jest potem pan miłość *ludu* 77. Forma *ludu* występuje dwukrotnie w Rozmyślanii Przemyskim: Stało wiele *luda* 7; z wielkimi wojskami *luda* 8; oraz w książeczce Nawojki: stworzyciela wszego *luda* 10. W tekstach XVI wieku rzeczownik *lud* ma już tylko nową formę dopełniacza: naszego *ludu* pospolitego Spr. Chęd. 55; na mowę sławnego *ludu* Eccl 18; *ludu* bożego Żyw. P. J. 263. Stroże *ludu* Żyw. P. J. 269; Nie będę się bać tysięcy *ludu*. P. krak. 3; To są siewa *ludu* żydowskiego Żołt. 2.



*Domu:*

z *domu* Wodyńska 81v; Iagellonskiego *Domu* 119v; 213v; Remiszowska z *domu* 221v; z *domu* Gołuchowską 257r; Pioro konkurruie do Herbow *Domu* twego 270r.

*Doma:*

chwalili ten postępek interessanci *doma* mego 134r.

*Dworu:*

Stanisławski... począł prosić... obiecuiąc pisac do *dworu* 123v.  
Mazepa... wywołał wszystkich ze *dworu* 177v;

*Dwora:*

wstąpił... do *dwora* 190r; pojechał... do *dwora* 246 r;

*Klasztoru:*

piękność y ozdobę iako *klasztoru* tak Celi zrewidował 77v;

*Klasztora:*

wydawał corkę do *klasztora* 220r; musisz zawsze dawać do *klasztora* 247v;  
dłużey *klasztora* niżeli Przeora 169v;

*Senatu:*

poszedł do *senatu* 174r; 286r; Było... ludzi kilkanaście z *senatu* y z Posłów 284v;

*Senata:*

Nastąpiły gratulationes od krola od *senata* 242r.

Cytaty wskazują, że oboczność form wymienionych rzeczowników zbiorowych może nie wiązać się z repartycją znaczeniową, chociaż zdarzają się i odwrotne wypadki, por. np. *klasztoru* obok *klasztora*, forma pierwsza jest nazwą budowli, druga oznacza zbiór ludzi. Zjawisko oboczności wymienionych z „Pamiętników“ form jest przejawem przejściowej chwiejności i zamieszania; końcówka mniej powszechna jest na ogół kontynuacją stanu dawniejszego, dominująca zgodna jest z kierunkiem rozwoju (por. *domu* — 41 razy obok *doma* — 1; *dworu* — 3 obok *dwora* — 2; *klasztoru* — 1 obok *klasztora* — 4; *senatu* — 4 obok *senata* — 1). Podane wyżej przykłady użycia jako obocznej do -u końcówki -a w dopełniaczu rzeczowników zbiorowych żywotnych, jeżeli tłumaczą się czynnikami morfologicznymi, to chyba takimi, które nawet w okresie używania tej końcówki nie były już żywe dla mówiącego. Chodzi tu mianowicie o traktowanie końcówki -a jako historycznej właściwości dawnych tematów na -o. Wydaje się, że na zachowanie końcówki -a mogły w niektórych wypadkach oddziaływać i czynniki semantyczne sprawiające, że pomimo późniejszego rozumienia zbioru jako zacierającego wyraźne kontury jednostki wyczuwa się niekiedy, że owe zbiory tworzą nie przedmioty, lecz osoby. W miarę cofania się do minionych epok sprawy te występują wy-



rażniej, co widać choćby na przykładzie odmiany rzeczownika *lud*. O tym, że konkretne znaczenie rzeczowników zbiorowych zacierało się w poszczególnych stadiach rozwoju języka, świadczy między innymi ich składnia.

Danuta Lankiewicz

## R E C E N Z J E

DÉNES SZABÓ — GRÁCIA KERÉNYI — ISTVÁN VARSÁNYI

*Lengyel nyelvkönyv tanfolyamok és magántanulók számára*  
(Podręcznik języka polskiego dla kursów i dla samouków).  
Budapest, Tankönyvkiadó, 1958, str. 419.

431 lat temu w roku 1527 ukazały się dwa druki w Krakowie: jeden zawierający rozmówki łacińsko-niemiecko-polsko-węgierskie (według Heyden Sebalda) i drugi gramatyka łacińska Hegendorphinusa z objaśnieniami niemieckimi, polskimi i węgierskimi. János Sylwester, studiujący podówczas w Krakowie, pierwszy opracował teksty węgierskie tych wydawnictw, stanowiące pierwsze druki węgierskie (1527) i on pierwszy umożliwił studiującej młodzieży obu narodów wzajemne porozumienie się na razie za pośrednictwem języka łacińskiego.

Od tego czasu, nie biorąc pod uwagę tzw. słowników wielojęzycznych oraz podręczników języka polskiego dla innych narodów, nic się właściwie nie uczyniło w tym kierunku, aby Węgrzy mogli się nauczyć języka polskiego. Czynny lektorat języka polskiego oraz powstały przed drugą wojną światową Instytut Polski w Budapeszcie, zbyt krótko istniały, by mogły wydać podręcznik języka polskiego. Pod koniec lat 30 musieliśmy uczyć się języka polskiego z podręczników niemieckich.

Pobyt na Węgrzech uchodźstwa polskiego w czasie drugiej wojny światowej przyczynił się do wydania nowych podręczników, jak np. typowo dyletanckiego podręcznika György Boér, oraz „Wszystko co ważne“ Władysława Szablińskiego. Ten ostatni był raczej szkicem fachowca, nadającym się do przyswajania najważniejszych elementów gramatycznych i zwrotów w języku polskim.

W styczniu 1958 r. w serii „Tanuljunk nyelveket“ (Uczmy się języków) Tankönyvkiadó (Wydawnictwo podręczników szkolnych) wydało pierwszy podręcznik języka polskiego dla Węgrów w nakładzie 2400 egzemplarzy. Podręcznik ten jest wynikiem współpracy językoznawcy, docenta Uniwersytetu Budapeszteńskiego Dénes Szabó, poetki-tłumaczki Grácii Kerényi i pedagoga Istvána Varsányiego, prowadzącego od wielu lat kursy języka polskiego w „Czytelnicy Polskiej“ w Budapeszcie.

Jeśli chodzi o zestawienie treści lektur — stosownie do słusznych zasad nauczania języka obcego — akcja lektur rozgrywa się w kraju, gdzie się mówi danym językiem, a więc w Polsce. Poza tym powiązanie tych lektur sprawia, iż głównymi postaciami książki jest wciąż rodzina warszawskiego murarza Tadeusza Pawłowskiego. Akcja czytanek rozpoczyna się w gronie rodziny i przedstawianie jej w coraz to innej sytuacji stanowi podstawę do nauki języka, gramatyki i rozszerzenia zasobu wyrazów. Krewni Pawłowskich, Butwiakowie, mieszkają na prowincji i pra-



cują w spółdzielni produkcyjnej. Stosunki rodzinne dwóch rodzin służą za podstawę szczegółowych odwiedzin Warszawy, spółdzielni produkcyjnej itd. W ramach przerabianego materiału w podręczniku uczący się Węgrzy zapoznają się z najpiękniejszymi miejscowościami w Polsce. Wycieczki i wczasy prowadzą ich w Tatry, do Krakowa, Nowej Huty, nad Bałtyk.

Korzystający z podręcznika przygotowuje się w trakcie nauki do podróży po Polsce. Toteż z tego punktu widzenia pożyteczny jest załączony szkic mapy Polski. Natomiast można by było dać nieco więcej i lepszych map. Jedyna mapa Polski w kolorze szaro-białym, nie może zastąpić ani mapy fizycznej, ani administracyjnej. Lektury o Warszawie można by było ożywić planem Warszawy.

Akcja czytaneek rozgrywa się w okresie jednego roku kalendarzowego, rozpoczyna się jesienią, a kończy obchodem święta narodowego 22 lipca (notabene przerobienie materiałów tego podręcznika jest zaplanowane na kurs dwuletni). Zwyczaj ludowe (np. wianki), uroczystości rodzinne, wspomnienia historyczne, wszystko to znajduje miejsce w czytankach. Dobrane lektury w podręczniku wiernie odzwierciedlają przemiany, które zaszły w społeczeństwie polskim i dzięki swemu charakterowi są równocześnie dobrym przewodnikiem dla Węgrów wyjeżdżających po kursie do Polski.

Z punktu widzenia dydaktycznego lekcje składają się: z tekstów, słowniczka, gramatyki i ćwiczeń. Typograficznie dobrze jest podkreślone to wszystko, co jest nowe i najważniejsze w danej lekcji. Prawie w każdej lekcji znajdujemy specyficzne zwroty polskie, od których przyswojenia zależy dobra znajomość języka. W częściach gramatycznych są bardzo cenne odsyłacze do rozdziałów poprzednich, w których znajdują się pewne już omówione zagadnienia.

Bardzo pożyteczne są rozdziały, znajdujące się przy końcu podręcznika, a więc szkic gramatyki polskiej (str. 310—377), szkoda, że obejmuje on jedynie fonetykę i fleksję, chociaż w ramach poszczególnych lekcji została opracowana w głównych zarysach również i składnia. W tym szkicu gramatycznym przydałaby się również oddzielna składnia i jeżeli jej nie ma, to należałoby chociaż za pomocą indeksu lub odsyłacza zorientować, w których lekcjach można znaleźć poszczególne zagadnienia dotyczące składni.

Książkę zamyka słowniczek polsko-węgierski i węgiersko-polski (str. 373—419). W części polsko-węgierskiej słusznie podano główne formy gramatyczne poszczególnych wyrazów polskich, w odpowiednikach zaś węgierskich znajduje się tylko znaczenie, w którym dany wyraz występuje w lekturze. Podręcznik zawiera około 2 500 wyrazów. Są to w zasadzie wyrazy najczęściej używane w mowie potocznej, jednakże jest w nim wiele wyrazów, które nie należą do najczęściej używanych, jak np.: *flisak*, *fornal*, *gęganie*, *Halka*, która jest nie tylko tytułem opery narodowej, lecz również zdrobniałym imieniem Haliny, którego w ogóle w słowniczku nie ma. Do rzadkich wyrazów należą również: *hetman*, *nadwierzony*, *piszczałka*, *sadzawka*, *Smocza Jama*, co wynika niewątpliwie z wielostronnego materiału lektury. W przedmowie czytamy, że wydawnictwo Tankönyvkiadó zamierza wkrótce wydać w oddzielnym tomiku rozwiązanie ćwiczeń. Będzie to dużą pomocą dla samouków, którym należałoby dać fonetyczne przepisanie pierwszych kilkunastu lekcji. Reasumując całość, podręcznik jest na dobrym poziomie. Zasada współpracy czynnego wykładowcy Istvána Varsányiego z literatką, tłumaczką Newerlyego i Słowackiego, Gracją Kerényi, oraz z wybitnym znawcą węgierskiej gramatyki opisowej, byłym lektorem języka węgierskiego na Uniwersytecie Wileńskim, Dénesem Szabó, niewątpliwie okazała się słuszną zarówno jeśli chodzi o poziom literacki, jak i gramatykę. Lektury w podręczniku są ciekawe, objaśnienia gramatyczne i ćwic-



czenia dokładne i wyczerpujące. Z tego podręcznika można nauczyć się języka polskiego. Autorzy osiągną zamierzony cel. Głównym recenzentem podręcznika jest czołowy slawista węgierski, wybitny językoznawca, członek Akademii István Kniezsa, ze strony polskiej teksty przejrzał Teofil Wojeński.

Mający ukazać się w niedalekiej przyszłości duży słownik polsko-węgierski da nowy rozmach nauce języka polskiego na Węgrzech<sup>1</sup>.

W związku z podręcznikiem języka polskiego wydanym na Węgrzech nasuwa się myśl, czy nie należałoby wydać jednolitego podręcznika języka polskiego dla cudzoziemców (z polskimi objaśnieniami gramatycznymi). Duża liczba różnych cudzoziemców przebywających na terenie nie tylko Warszawy, ale i całej Polski, np. pracownicy placówek dyplomatycznych i handlowych, zagraniczni studenci, dziennikarze oraz lektoraty języka polskiego prowadzone za granicą, zasługiwałyby niewątpliwie na dobrze zredagowany podręcznik języka polskiego.

Warszawa.

István Csapláros

#### NAJNOWSZE WYDANIE PISOWNI

(Dokończenie)

32. Do przykładów na pisownię łączną *nie* z innymi wyrazami wprowadzono *niejedzenie*, *niedoczekanie*, *niemycie* (s. 24), stabilizując w ten sposób łączną pisownię z *nie* form gerundialnych czasownika, traktowanych niekiedy jako formy czasownika, co mogłoby powodować wahania ortograficzne.

33. Ustęp brzmiący w wydaniu XI (s. 32):

„Z kilku wyrazami o znaczeniu czasownikowym pisze się *nie* rozłącznie. Są to: *nie brak*, *nie łatwo*, *nie miło*, *nie można*, *nie podobna*, *nie (po)trzeba*, *nie trudno*, *nie warto*, *nie wiadomo*, *nie wolno*“

otrzymał brzmienie następujące (wyd. XII, s. 25):

„W związku z powyższą zasadą [chodzi o pisownię łączną *nie* z rzeczownikami, przymiotnikami i przysłówkami odprzymiotnikowymi J. T.] pisze się łącznie także *niemiło*, *nie trudno*, *nie łatwo*, *niedaleko*, *nie podobna* i inne takie formy, które są przysłówkowymi odpowiednikami zaprzeczonych przymiotników bez względu na to, jaką są częścią zdania“. Ta redakcja została uzupełniona wieloma przykładami, które pomijam.

Na czym zmiana polega? Po pierwsze, odstąpiono tu od pojęcia „wyrazów o znaczeniu czasownikowym“, czyli od oparcia się o ich funkcję składniową, na rzecz kryteriów słowotwórczych. To pociągnęło za sobą łączną (a więc zmienioną) pisownię wyrazów *nie łatwo*, *niemiło*, *nie trudno*, *nie podobna* także w funkcji orzeczeniowej. Dodano tu jako przykład *niedaleko*, podawany łącznie także przez słownik wydania XI (s. 109), a w przytoczonych przykładach zdaniowych także *niedobrze*, również podawany z łączną pisownią w słowniku wydania XI (s. 109).

<sup>1</sup> Do końca bieżącego roku ukaze się w wydaniu Wiedzy Powszechnej podręcznik języka węgierskiego w opracowaniu mgr E. Mroczo. W bieżącym roku rozpoczyna się prace nad dużym słownikiem węgiersko-polskim pod redakcją prof. J. Reychmana.



Natomiast rozłączną pisownię *nie brak, nie można, nie (po)trzeba, nie warto, nie wolno*, wyodrębniono w punkt osobny (4 b, s. 26), abstrahując od zaklasyfikowania tych wyrazów i traktując je jako pozycje wyjątkowe.

Pisownię rozłączną *nie wiadomo* w wydaniu XII podaje jedynie słownik (s. 124). I znów intencja autorów przepisów nie jest jasna. Wobec uogólnienia typu *nie-miło, nietrudno* można wnioskować, że chodzi tu o pisownię łączną *niewiadomo*, w przeciwnym razie trzeba by pisownię *nie wiadomo* określić wyraźnie jako wyjątek. Pisownia bowiem w słowniku rozłączna może być potknięciem (nie jedynym zresztą), polegającym na mechanicznym przeniesieniu z wydania XI. Trudno przecież przypuszczać, by autorzy wyraz *wiadomy* ze stanowiska opisowego traktowali jako imiesłów. Co więc jest miarodajne; zasada, podana w tekście, czy słownik?

34. W zakresie pisowni *nie* z imiesłowami na *-ący* rozszerzono listę wyjątków o pisowni łącznej przez dodanie *nieżyjący, niewierzący, niepociągający, Rada Nieustająca* (s. 25), natomiast skreślono *Matka Boska Nieustającej Pomocy* (wyd. XI s. 32), może jako termin rzadki, kultowo-ikonograficzny. Skreślenie jednak wyjątku, logicznie rzecz biorąc, równa się decyzji o pisowni rozłącznej w wymienionym przykładzie.

Do tych zmian dodano komentarz: „w takich wypadkach imiesłów oznacza właściwość stałą, nie ograniczoną do pewnego tylko czasu, a przez to zbliża się do przymiotnika“. Z tego sformułowania wynikałoby, że wprowadza się przepis specjalnie dotyczący pisowni *nie* z imiesłowami na *-ący* a) rozłącznej, jeżeli chodzi o aktualizowanie się w czasie tego, co dany czasownik oznacza, b) łącznej, jeżeli chodzi o właściwość stałą, przy czym nie powiedziano, czy to dotyczy właściwości stale nie aktualizującej się, czy też zaprzeczenia jej potencjalności.

Weźmy dla przykładu *nie + śpiewający* jako odpowiednik negatywny wyrażenia *ptaki śpiewające*. Wypadek, gdy chodzi np. o słowiki i skowronki, które w danym momencie zamilkły, będzie miał niewątpliwą pisownię rozłączną: *ptaki nie śpiewające*. Ale gdy chodzi o ptaki, które w ogóle nie potrafią śpiewać — czy wspomniany komentarz ma tu moc przepisu, a stąd *nieśpiewające*, czy też jest on jedynie luźną uwagą na marginesie wyjątków o łącznej pisowni?

Zresztą charakter potencjalny niekoniecznie być musi dowodem oddzielenia się imiesłowu od czasownika, choćby nawet leksykalnego. Przecież powiedzenie *kanarek śpiewa* nie musi oznaczać, że śpiewa w danej chwili. Równie dobrze może ono oznaczać, że w ogóle umie śpiewać, chociaż w danym momencie nie ma np. na to ochoty.

Serię taką można mnożyć bez końca np. *nie* w połączeniu z imiesłowami *grający, tańczący*.

35. Rozszerzoną redakcję otrzymał przepis o pisowni *nie* z imiesłowami biernymi. Wydanie XI sprawę pisowni łącznej ujmowało wybitnie subiektywnie: „jeśli piszący odczuwa imiesłów w danym związku jako przymiotnik, obowiązuje pisanie łączne“ (s. 32). Tego rodzaju przepis może bardziej celowym byłoby zinterpretować stylistycznie, to znaczy, że piszący, stosując pisownię łączną, nadawałby połączeniu *nie* z imiesłowem biernym zmieniony odcień znaczeniowy.

Natomiast wydanie XII próbuje rzecz zobjektywizować. A więc — po pierwsze, poszerzona i odpowiednio zinterpretowana została seria przykładów, dotyczących podawanego już w wydaniu XI (s. 32) „znaczenia niemożliwości“: *niepohamowany* (= nie dający się pohamować), *niezbadany* (= nie dający się zbadać), *nieodżałowany* (= którego nie można odżałować), *niestrudzony* (= który nie poddaje się strudzeniu pracą), *nieodgadniony* (= którego nie można odgadnąć), *niezaprzeczony* (= któremu nie można zaprzeczyć), *niewysłowiony* (= nie dający się wysławić), *nie-*



*wyczerpany* (nie dający się wyczerpać), *niezmacony* (= którego nikt nie potrafi zmać), *niezmierzony* (= nie dający się zmierzyć), *nieprzejednany* (= którego nie można przejednać), *niezbity* (= którego nie można zbić) (s. 25).

Nową wskazówką obiektywizującą, dotyczącą traktowania imiesłowu jako przymiotnika, jest to, że nie poddaje się on uzupełnieniu przez dopełnienie lub okolicznik (s. 25—26). Przykłady: „*czasownik niedokonany, Niedokończony Poemat Krasińskiego, nieoczekiwana śmierć, ktoś niedoświadczony, niepożądane następstwa, nieproszony gość, niezwyciężona armia*. Ale tu prawie wszystkie przykłady (z wyjątkiem *niedokonany* i *niedoświadczony*) są sporne, mogące się pisać nawet w zacytowanych przykładach osobno — chyba że się je potraktuje jako wyjątki niezależne od zasady.

Ostatnią wskazówką jest to, że w wielu wypadkach „imiesłów z *nie* nie jest prostym zaprzeczeniem treści samego imiesłowu i dlatego wyraźnie oddala się w naszej świadomości [a więc znów nawrót do zasady subiektywnej. J. T.] od podstawowego czasownika, np. *niedowarzony* = niedojrzały, *niedouczony* = bez systematycznego wykształcenia, *nieokrzesany* = bez wychowania, *nieuczony* = prosty, bez wykształcenia, *niewydarzony, nieudany* = lichy, niezdatny; *niedobry* = nieodpowiedni, niezgodny; *niewyszukany* = zwyczajny, prosty; *niepokalany* = bezgrzeszny, bez zmyślenia, dziewiczy“ (s. 26). Tu jednak są niejednokrotnie wystarczające kryteria obiektywne, na których podstawie można zaklasyfikować podane wyrazy jako przymiotniki, a mianowicie w jednych przykładach brak paralelizmu leksykalnego z wyrazem nie zaprzeczonym, por. *niedowarzony* i *dowarzony*, inne zaś są formami utworzonymi od czasowników zwrotnych, np. *nieudany* od *nie udać się*, które ze względów funkcyjnych zwykle nie są w gramatykach traktowane jako imiesłowy bierne<sup>1</sup>.

Ze względu na częstość występowania form na *-ony, -any, -ty* utworzonych od czasowników zwrotnych, należałoby sformułować specjalną zasadę, dotyczącą pisania ich z *nie* łącznego czy rozłącznego.

Oba wydania dopisują (wyd. XI s. 32; wyd. XII, s. 26) nie wiadomo po co dwa wyjątki o pisowni łącznej: *niewidomy* i *niewiadomy*, które ze stanowiska opisowego trudno traktować jako imiesłowy. Po tych „wyjątkach“ dopisano w wydaniu XII po średniku: „*nie ugięty przemocą, ale człowiek o nieugiętym charakterze* — przykłady raczej omyłkowo tu przeniesione z serii dotyczącej „znaczenia niemożliwości“.

W rezultacie cały ustęp o pisowni *nie* z imiesłowami biernymi niewiele zyskał w porównaniu z wydaniem XI, zwłaszcza że niektóre przykłady raczej mącą sprawę niż ją wyjaśniają.

36. Do wyjątków od pisowni *nie* z przysłówkiem rozłącznej, nie dających się wyprowadzić z przymiotników, włączono *niezbyt* (s. 26), które w wydaniu XI podawał jedynie słownik (s. 112). Niepotrzebnie utrzymano w kategorii przysłówków trójwyrazowe wyrażenie, *nie na pokaz*, w dodatku słabo zleksykalizowane.

37. Co do pisowni połączenia *nie + jeden* wydanie XI (s. 32) polecało pisać łącznie zarówno zaprzeczenie liczebnika, jak i *niejeden* o funkcjach zaimkowych. Wydanie XII (s. 26) rzecz zagmatwało, bo pozostawiając zaimkowe *niejeden* łącznie, dodało do wyjątku *niejeden* liczebnikowego uwagę „w znaczeniu ten i ów“, sprowadzając wbrew reszcie tekstu rzecz z powrotem do użycia zaimkowych. Z takiego sformułowania można by wnioskować, że liczebnik zaprzeczony powinno się

<sup>1</sup> Zresztą sama potencjalność (a raczej jej zaprzeczenie) tkwi w szeregu użyciu nawet form osobowych, np. *on go nie pokonu* może znaczyć „on nie jest w stanie go pokonać“. Stąd znaczenie potencjalne nie jest cechą przymiotnikową.



pisać zgodnie z regułą ogólną osobno — *nie jeden*, a pisownia łączna odnosi się jedynie do użyć nieliczebniokowych. Słownik jednak podaje tylko *niejeden*. Jaka zatem jest intencja przepisu?

38. Dodano nowy przepis o rozłącznej pisowni *nie wstyd, nie żal, nie szkoda, nie strach, nie sposób*, jeśli one są orzecznikami przy domyślnym łączniku *jest* np. *nie wstyd przyznać się do błędu, nie żal poświęcić się dla przyjaciół, nie szkoda ofiary dla dobrej sprawy, nie strach walczyć dla ojczyzny, nie sposób to zrobić* (s. 26). Wydanie XI o tych połączeniach milczało, z wyjątkiem *niesposób* podanego z łączną pisownią jedynie w słowniku (s. 112).

39. Wprowadzono także przepis o rozłącznej pisowni *nie* „przy przymiotniku i przysłówku w stopniu wyższym i najwyższym, np. *on nie lepszy od brata, tam się mieszka nie najwygodniej*“ (s. 26—27). Wydanie XI podawało — jedynie w słowniku — pisownię łączną: *nielepszy, niemniej, nienajdłużej, nienajdłuższy, nienajgorszy* (s. 140). Zostaje więc zmieniona zasada pisowni, i to w sposób nie dopuszczający wyjątków, gdyż o nich się nie mówi. Dlaczego więc słownik wydania XII podaje łącznie, wbrew zasadzie, *nienajlepszy, niemniej* (tu wprowadzicie ograniczone do znaczenia „mimo to“), *nienajdłużej, nienajgorszy*? Co jest normą, tekst przepisów czy słownik?

40. Na str. 33 mylny jest odsyłacz do str. 25 w sprawie używania łącznika w przymiotnikach złożonych. Powinno być: do str. 17—18.

41. W zakresie używania łącznika podano nowy przepis: „obce przedrostki *wice-, anty-, kontr-* pisze się łącznie z następującym członem, np. *wiceprezes, antypaństwowy, kontrwywiad*“, z czego w wydaniu XI tylko słownik zamieszcza jedynie *wiceminister* (s. 138).

42. Dodano przepis w sprawie przyrostka *pseudo-*, który „pisze się rozdzielnie (!) przed wyrazem pisany wielką literą“. Ale w przykładach mowa raczej o opozycji pisowni łącznej i pisowni z łącznikiem: *pseudo-Teokryt*, ale *pseudoklasyzm, pseudomorfizm* (ten ostatni nieszczęśliwie przeniesiony, bo po *pseudo-* wypada kreska przeniesieniowa, którą można zinterpretować jako pisownię z łącznikiem — s. 33).

43. W przykładzie przeciwstawienia pisanego z łącznikiem, w wydaniu XI *ludzie i nie-ludzie* (s. 33), w wydaniu XII łącznik jest pominięty wbrew nagłówkowi: „*ludzie i nie-ludzie*“ (s. 27). Czyżby zmiana na pisownię łączną?

44. Sprawę oddzielania przedrostków w wyrazach obcych przy ich dzieleniu wydanie XI ujmowało prosto, pozwalając oddzielać przedrostki *ad-, dys-, dyz-, eks-, hiper-, in-, kontr-, per-, sub-, trans-*, nawet przed samogłoską (s. 34). Wydanie XII odwraca sytuację, formułując przepis prowokująco w sposób testu na znajomość słowotwórstwa języków obcych: „osobom, które nie orientują się w słowotwórczej budowie obcego wyrazu, pozostawia się swobodę stosowania zasad pod B 1 i 2 [czyli polskiej podzielności wyrazu. J. T.]. Kto natomiast potrafi poprawnie rozpoznać w obcym wyrazie przedrostki *ad-, dys-, dyz-, hiper-, in-, kontr-, per-, sub-, trans-*, powinien zastosować regułę B 3, tzn. dzielić wyraz w miejscu, gdzie się przedrostek kończy, przed spółgłoską a nawet samogłoską dalszej części wyrazu“ (s. 28). A jeżeli „potrafi“, a nie zechce, to nie wolno mu stosować zasad B 1 i B 2? Albo czy ich stosowanie ma być dowodem, że nie „potrafi“?

45. W zakresie wielkich liter dokonano aktualizacji przykładów. Dodano pewne uzupełnienia, jak np. to, że w nazwach wielowyrazowych „skrót wchodzące w skład drugiego członu pisze się małą literą, stąd *kościół oo. Jezuitów, kościół św. Krzyża*. Skrót wyrazu *święty* traktuje się jako wyraz pomocniczy i pisze małą literą *św.*, np. *kościół św. Piotra, ul. św. Jana*“ (s. 31).



46. Zmiana nastąpiła w pisowni nazw orderów i odznaczeń, które wydanie XI (s. 40) zalecało pisać małą literą, a wydanie XII (s. 33) wielką literą wszystkie człony np. *Order Sztandaru Pracy, Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski*.

47. Zachowując zasadniczo pisownię małymi literami nazw wypadków lub aktów dziejowych, jak w wydaniu XI (s. 39), wydanie XII zezwala „nazwę wypadków lub aktów dziejowych o szczególnej doniosłości“ pisać wielką literą, podając przykłady: *Wiosna Ludów, Rewolucja Październikowa* (s. 33).

48. Do przykładów nazw członków społeczeństw wyznaniowych, wydanie XII dodaje, „*żyd* (ale *Żyd*, gdy mowa o narodowości)“ (s. 34). Rozróżnienie to w wydaniu XI podawał jedynie słownik (s. 144).

49. Niepotrzebnie wymijająco została potraktowana pisownia niektórych terminów kultowych. Oczywiście, część z nich można sprowadzić do użyć stylistycznych, zależnie od nastawienia i poglądów piszącego. Ale niektóre z nich można włączyć do kultowych nazw własnych, co nie pociąga za sobą manifestowania poglądów, rzecz zresztą ze stanowiska tych poglądów obojętna, a przez niewłaściwy komentarz może się stać np. w szkole kłopotliwa. Dotyczy to szczególnie pisowni wyrazu *Bóg*, który w religiach monoteistycznych można potraktować jako imię własne, podobnie jak np. nazwę boga *Amor* piszemy wielką literą, mimo, że istnieją użycia pospolite tego wyrazu pisane literą małą. Takie potraktowanie, nie wiążące pisowni z uczuciami piszącego, jest do przyjęcia dla wszystkich i zgodne z powszechną praktyką i z zaleceniami nawet słownika przy wydaniu XII (s. 86). Natomiast podciągnięcie tej pisowni pod „używanie wielkich liter ze względów uczuciowych i kurtuazyjnych“ (s. 35), realizowane konsekwentnie, może doprowadzić do różnych komplikacji.

50. W zakresie skrótów dodano przepis: „Nie należy używać skrótu *k.* (koło), np. *Zalesie k. Warszawy*, bo to germanizm [nb. normalna funkcja wyrazu *koło* nie może być germanizmem. J. T], a po polsku jest *Zalesie pod Warszawą*“ (s. 36).

51. Zniesiono swobodę pisania skrótów z kropkami między literami dozwoloną czy nakazaną przez wydanie XI („rzadziej używane mają kropki“, s. 43). Nowy przepis brzmi:

„Skrótowce literowe i głoskowe pisze się bez kropek wielkimi literami, np. PRL, PPR, PAN, UJ, MON, PKO, WODKO, MHD. W skrócie pisze się tylko pierwszą literę wyrazu nawet wtedy, kiedy ona należy do dwuznaku, np. PCK (Polski Czerwony Krzyż), WSR (Wyższa Szkoła Rolnicza), MDM (Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa). Wyjątkowo wprowadza się skrót dwuznak Ch, np. ZSch (Związek Samopomocy Chłopskiej), oraz Dz w skrócie tytułu *Dziennika Ustaw Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — DzUPRL*“ (s. 36—37).

Pozostają do omówienia sprawy transkrypcji z języków obcych i pisowni szeregu imion własnych rozpowszechnionych.

Pisownia imion i nazw greckich oraz łacińskich pozostała na ogół nie zmieniona.

52. Trudno jednak dojść do ładu, jak mają być pisane odpowiedniki greckiego imienia *Odysseus*, bo na str. 40 mamy *Odyseusz* przez jedno s, (inaczej niż w wydaniu XI, str. 47, gdzie *Odyseusz*, ale — w słowniku przez ss, jak w wydaniu XI, s. 48, przy pozostawieniu w obu wydaniach w słowniku *Odyseja*, przez jedno s. Czy więc istotnie mają być utrzymane różnice: *Odyseusz*, *Odyseja*, ale *Odysej*, czy też zaliczyć to należy do niedopatrzeń?



53. Dodano ustęp dodatkowy (s. 41), ustalający w wyrazach pospolitych greckiego pochodzenia lub utworzonych z elementów greckich pisownię i zamiast y po p, b, f (ph), g, l, m, n, np. *abisofile, pirotechnik, gimnazjum, liccum, mikologia, nimfa*, ale ustanowiono nie wiadomo dlaczego wyjątek *streptomycyna* i pokrewne (co oznacza pokrewne: pochodne czy też mające jako składnik *-mycyna* np. *terramycyna*? Wyjątek bowiem wyklucza z zasady interpretację poszerzającą).

54. Jako wyjątek od pisowni z zamiast s między samogłoskami podano *Posejdon* obok *Pozejdon*. Tę oboczność znało także wydanie XI (s. 47 i słownik, s. 120 i 121), lecz podany on tam był jedynie jako wyjątek od pisowni *ei* przez *i, y*, trudny do znalezienia mimo kategoryczności zasady.

55. W zakresie pisowni wyrazów niemieckich dodano:

„Nazwiska na *au*, np. *Lenau*, odmieniają się jak rzeczowniki męskie *Lenaua, Lenauowi, Lenauem*, w msc. *Lenauu*. Żeńskie nie odmieniają się“ (s. 43).

W gruncie rzeczy jednak jest to ustalenie poprawnościowo-gramatyczne, lecz nie pisowniane.

Do zasad transkrypcji z języków słowiańskich używających alfabetu łaćńskiego, w wypadku braku czcionek z odpowiednimi znakami diakrytycznymi, dodano „słowiańskie *ž* oddaje się przez *ź*“ (s. 43), co zresztą przewidywały przykłady w wydaniu XI (s. 51) *Karudzić*.

57. Rozwinięto zasadę transkrypcji języków słowiańskich używających grażdanki (cyrylicy). Ponieważ objęto nimi nie tylko nazwy i imiona własne, zmianie powinien ulec sam tytuł działu: „Nazwy i nazwiska obce“ (s. 37) jako nie odpowiadający swej zawartości.

Jeśli chodzi o język rosyjski i ukraiński, podano pełne alfabety z ich odpowiednikami transkrypcyjnymi (s. 43—54), zamiast ograniczenia się do jaskrawych różnic fonetycznych, jak w wydaniu XI (s. 51—53). Dodano rozdział nowy o transkrypcji języka białoruskiego (s. 54—57).

W związku ze szczegółami:

58. Ustalono, że *B* oddaje się przez *w* (nie przez *v* s. 45 i 51), co w wydaniu XI można było dopiero pośrednio wywnioskować z przykładów.

59. Rosyjskie *r* oddaje się przez *g*, z wyjątkiem końcówek dopełniacza deklinacji przymiotnikowej i zaimkowej — *oro, —ero* transkrybowanych jako *-owo, -ewo*. Natomiast *r* ukraińskie (s. 51) i białoruskie (s. 54) oddaje się przez *h*.

60. Zmieniono transkrypcję rosyjskich połączeń *ц, с, з + е я, ю з с, с, з + je, ja, ju* (wydanie X s. 51) na *c, s, z + ie, ia, iu* (wydanie XII, s. 46), np. *Озеро* dawniej *Ozjerow*, obecnie *Ozierow*.

61. Wprowadzono transkrybowanie rosyjskiego *ë* nawet pisanego *e* (przez *jo* (*io, o*), nie *je* (*ie, e*) (s. 42). Wydanie XI tę sprawę pomijało, w przykładach z *ë* podawało transkrypcję jak z *e* np. *Соловьѳев* — dawniej *Sołowjew* (s. 51), obecnie *Sołowjow* (s. 47).

62. Wprowadzono postanowienie, dotyczące utrzymania w praktyce wydawniczej nazw dawniej ustalonych w tradycyjnej, mniej lub więcej spolszczonej postaci, np. *Newa, Twer, Irkuck, Nowogród, Niżni Nowogród, Smoleńsk, Orzeł, Witebsk, Psków* (s. 48), *Kijów, Charków, Żytomierz* (s. 53), *Mińsk, Mohylów, Brześć* (s. 57), które to postanowienie wykracza już tu i ówdzie poza samą pisownię.

63. Co do nazwisk rosyjskich na *-ской, —цкой* w praktyce wydawniczej ma się utrzymać mianownik *-skoj, -ckoj*, (odmiennie niż w wydaniu XI, gdzie (s. 54) zalecano polszczenie na *-ski, cki*), ale dalsze przypadki mają się odmieniać jak



polskie nazwiska na *-ski, cki*, a więc *Szczerbatskiej, Trubieckiej* ale *Szczerbatskiego, Trubieckiego* (s. 49).

64. „Nazwiska żeńskie [rosyjskie J. T.] na *-ая* odpowiadające męskim oddaje się w praktyce wydawniczej w miarę możliwości [co to znaczy? J. T.] przez *-ojowa, -ojówna*, jeżeli zaś stan cywilny danej osoby nie jest wiadomy, przez *-aja* np. Толстая — *Tołstojowa*, albo *Tołstojówna* wzgl. *Tołstaja* [jako to sprawdzić J. T.] W połączeniu z imieniem lub tytułem dopuszczalne jest także użycie formy męskiej nazwiska, np. „Zofia Tołstoj“ (s. 49). Czy to czasem wszystko nie sprowadza się do reguły ogólniejszej: jak kto chce?

65. Pominięto uwagę wydania XI (s. 52): „Do żeńskich na *-owa, -ina* nie dodaje się końcówek *-owa, -ówna*, np. *Uwarow — Uwarowa* (mężatka i panna), nie *Uwarowowa, Uwarowówna*“. Niedopatrzanie, zmiana czy umyślne niekodyfikowanie?

66. „Nazwiska [rosyjskie J. T.] na *-нский—нская* transkrybujemy przez *-nski, nska* (nie *ński, nska*), np. *Белинский — Bielinski*“. Podobnie w przykładach w wydaniu XI (s. 52). Ale: „W przekładach tekstów literackich i popularno-naukowych dopuszczalne są w transkrypcji nazwisk odchylenia w kierunku zbliżenia do brzmienia polskiego, np. *Белинский — Bieliński*, w „Rewizorze“ Gogola *Добчинский — Dobczyński* zamiast *Dobczinski*“ (s. 49).

67. W transkrypcji ukraińskiej *ї* po spółgłoskach (dawna pisownia) polecono pisać przez zwykłe *i* (s. 52).

68. Skorygowano przepis wydania XI (s. 53), nakazujący transkrybować ukraińskie *Дь, ть* przed spółgłoską jako *d, t*. (*Fedkowicz*); Obecnie także i tu *d', t'*, np. *будьте, — bud'te, цитьте, — cyt'te, притьма прyt'ma*.

69. Nowy ustęp o transkrypcji z języka białoruskiego tym się różni od transkrypcji z rosyjskiego, że *г = h, у = u* (w praktyce bibliotecznej *й = ь* znak zmięczenia! nie apostrof, jak w rosyjskim).

70. W transkrypcji z bułgarskiego nastąpiła zmiana: litery *ъ* i *ж* (w starej pisowni) oddaje się nie przez *a*, jak chciało wydanie XI (s. 53), ale przez *y*, np. *Искър — Iskur, Търново—Tyrnowo* (s. 57).

Na żart zakrawa powtórzone w wyd. XI utrzymanie odesłania (s. 58) w sprawie transkrypcji wyrazów chińskich do niedostępnej w praktyce pracy W. Jabłońskiego „Polska transkrypcja pisma chińskiego“ (Rocznik Orientalistyczny X 112—113). Tak można było rzecz załatwić w r. 1936, gdy o sprawach chińskich pisywało kilku specjalistów. Dziś, gdy nie ma dnia, żeby np. prasa nie podawała nazwisk czy nazw miejscowości chińskich, należało treść istotną wspomnianej pracy udostępnić szerszemu ogółowi piszących.

Zmiany w interpunkcji dotyczą głównie niektórych przykładów; w samym tekście przepisów są minimalne:

71. Dodano przepis: „Kropki nie daje się także po tytułach artykułów w czasopismach“ (s. 61).

72. „Niekiedy tytuły mogą być w cudzysłowie, np. Rzecz o „Malwinie“ ks. Wirtemberskiej“ (s. 62).

73. Zmieniono przepis, dotyczący stosowania przecinków przy równoważnikach zdań z imiesłowami na *-ąc* i *-szy*. Zasada poprzednia (wydanie XI, s. 62—63) postulowała nieodcinanie przecinkami, z wyjątkiem: „gdyby brak przecinka mógł wywołać złe zrozumienie całego zdania złożonego, albo „jeżeli zwrot imiesłowowy z powodu swej długości wyodrębnia się jako osobna, zamknięta, więcejwyrazowa całość“. Obecnie „równoważniki zdań wyrażone przez zwrot z imiesłowem na *-ąc*



i -szy, zasadniczo oddziela się przecinkami“. Ale „jeśli imiesłów nie ma określeń, to przecinki nie są potrzebne“. W tym jednak ostatnim wypadku „przecinek konieczny, gdyby jego brak mógł wywołać niezrozumienie całego zdania“ (s. 66).

Tak więc dawniej pisało się: „Obszedłszy wszystkie stanowiska wrócił do kwatery“. Obecnie: „Obszedłszy wszystkie stanowiska, wrócił do kwatery“.

Ale i dawniej, i dzisiaj: „Jadąc czytałem książkę“.

Tak samo dawniej i dzisiaj: „Cofnąwszy się, szybko poszedł dalej ulicą“ dla uniknięcia rozumienia: „Cofnąwszy się szybko, poszedł dalej ulicą“. Choć tu wystarczyłoby dla odróżnienia sam brak przecinka, bo według zmienionej zasady po *cofnąwszy się szybko* przecinek jest obowiązkowy ze względu na rozwinięcie imiesłowu.

74. Dodano: „Człon zdania wprowadzony przez zwroty: *albo raczej, czy raczej, i to, albo jeszcze lepiej*, wymaga przed sobą przecinka“ (s. 68).

75. Przy cytowaniu w miejsce opuszczonych wyrazów ma się używać wielokropka ujętego w nawias (s. 76).

Pozostaje jeszcze sprawa zmian w słowniku, ale jest to rzecz zbyt rozległa i wymaga osobnego omówienia.

Jan Tokarski

## JEZYK POLSKI W SZKOLE

### O TAK ZWANYCH ZWROTACH TRUDNYCH

Nie tylko wyrażenia o charakterze stałym takie, jak *na podstawie, za pomocą, pod postacią, w przeciwieństwie* sprawiają uczniom trudności, ale i określenie, zdawać by się mogło, pospolitych zjawisk z dziedziny sądownictwa, mody czy obrzędów kościelnych.

#### Wydać wyrok

1. Za to przestępstwo Kreon skazał Antygonę zamurować żywcem w grobowcu.
2. Kreon wydaje więc surowy wyrok na dziewczynę, za karę rozporządza zamurować ją żywcem w pieczarze.
3. Wtedy w Polsce był taki zwyczaj, że jak wyszła z tłumu niewiasta i powiedziała, że się zgadza wziąć za męża skazańca, to darowano mu wyrok.
4. Miał się odbyć wyrok Zbyszka.
5. Panowie sędziów przekupiają i choć są skarani do więzienia, nie odsiadują.
6. Została przygotowana trybuna, gdzie miał się odbyć wyrok.
7. Pleban mówi, że sędziowie temu dają lepszy wyrok, kto im da jałmużnę.
8. Król dał taki wyrok, żeby głowa Zbyszka była ucięta.
9. Oni dostają wyrok niesprawiedliwy.
10. Chce ona również karę, jaką dał Kreon Antygonie, podzielić i na siebie.
11. Lecz Antygonę wyrok ten powierzyła sama sobie, ponieważ sama grzebała zwłoki brata.
12. Antygonę natomiast bez żadnych oporów spełnia wyrok Kreona.
13. Hajmon prosi swego ojca, ażeby odwołał wyrok Antygony.
14. Kreon jest człowiekiem słownym, ponieważ dotrzymuje swego wyroku.
15. Po otrzymaniu wyroku zostaje wprowadzona do jaskini.
16. Prosi swojego ojca o ulaskawienie wyroku.



### Dać ślub

1. Po niedługim czasie Kiejstut wydał ślub Aldony z Walterem. 2. Kirkor za żonę pobiera Balladyne. 3. Pobrał ją za żonę i razem postanowili działać. 4. Ksiądz przyprowadził Cezarego i oddał im ślub. 5. Pan Jan pobrał się z panią Weiss.

### Ubierać się na wzór

1. Szlachta gardziła strojami narodowymi, natomiast ubiera się po modzie przyplywającej z zagranicy. 2. Starościna jest ubrana po modzie francuskiej. 3. Podkomorzyna popiera zasady męża, jest szlachcianką polską, oburza ją francuszczyzna tocząca się na niektórych dworach szlacheckich. 4. Jego żona, modna dama, bierze wzór z mody francuskiej. 5. Była naśladowczynią mody. 6. Urządzał tylko polowania, uganiał się za modą. 7. Mikołajek we Francji prowadził życie hulaszce. Kupuje różne mody.

Nie jest to pełny rejestr, lecz tylko przykłady wyrażeń czy wypowiedzi, które nazwałem trudnymi. Ponieważ są one związane z użyciem takich wyrażeń, jak *w kierunku*, *w celu*, *celem*, *na podstawie*, *pod postacią*, *za pomocą*, *w przeciwieństwie*, *w wyniku* lub służą na określenie pewnych zjawisk: postaci tytułowej, przejmowania mody, można mówić, że są to zjawiska typowe. Występują one w określonych sytuacjach u różnych uczniów. Można zatem mówić nie tylko o łatwiejszych i trudniejszych tematach, ale również o stopniu trudności poszczególnych wypowiedzi i w związku z tym stosować 1) ćwiczenia profilaktyczne, 2) techniczne i 3) ćwiczenia polegające na analizie wzorów i błędów (komentarze).

1. Najskuteczniejszym środkiem jest profilaktyka, czyli zapobieganie błędom związane z uprzednim rozpoznaniem. Gdy polonista wie, że przy opracowywaniu „Antygony“, „Odprawy posłów greckich“, bajek Krasickiego, „Żony modnej“, „Potopu“ mogą wystąpić przytoczone błędy, przeprowadza ćwiczenia, aby je uprzedzić. Uczniowie układają zdania, w których występują zwroty: *czynić aluzję*, *postać tytułowa*, *wydać wyrok*, *skazać na karę śmierci*, *dać ślub*, *występować pod pseudonimem*. Są uczniowie, którzy instynktownie unikają błędów posługując się długimi omówieniami np. „Gdy katolik nieświadomie robi co złego, ksiądz z ambony krzyczy, nawołuje do poprawy, ale dobrego przykładu nie da, przeciwnie, daje zły przykład, ponieważ zaniedbuje obowiązki“ (zamiast *w przeciwieństwie*). Są jednak i tacy, którzy mimo ćwiczeń profilaktycznych wypisują niestworzone rzeczy. Chociaż polonista zachował ostrożność i objaśniał wyraz *egoista* przy opracowywaniu „Powracającej fali“, uczeń napisał: „Adler był ugoistą“. Jest rzeczą charakterystyczną, że przekręcanie obcych wyrazów występuje u uczniów, którzy nie uczą się łaciny lub którym wszystko jedno: Wszystkie ballady obdarzone są bogatą fantazją i odgrywają się na tle epejzotycznego obrazu (= romantycznego pejzażu). Tartufe był bigosem (= bigotem). Szarmancki to typ lewelasa i intryga. Rzecki nie umiał imprektować rzeczywistości, w której żył (chyba interpretować).

2. Przykładem ćwiczeń-komentarzy, w których występuje opis i wyjaśnienie, konfrontacja wzorów i błędów, są przykłady z „Rozmów o języku“. Kiedyś wyraz *mąż* oznaczał mężczyznę, a *żona* kobietę i stąd wyjść za mąż, albo ożenić się (w gwarach spotyka się żartobliwie *okobięcić się*). Wyrazy *mąż* i *żona* zmieniły znaczenie w ciągu wieków i służą dziś na oznaczenie pary małżeńskiej. Ponieważ według zwyczaju żona wychodziła najczęściej z domu rodziców i przenosiła się do domu męża, stąd „wyjść“ za mąż. Pisząc: „Ojciec Anielki wychodzi za panią Weiss“, uczeń



popęłnił błąd, gdyż mówimy zgodnie z tradycją, że mężczyzna żeni się. W gwarach na oznaczenie obu faktów używa się jednego zwrotu — *żenić się*: *ona się ożeniła* i *on się ożenił*. To jest właśnie przyczyną mieszania przez uczniów obu zwrotów: *wyjscie za mąż* i *ożenić się*. Podobne zjawisko występuje w zdaniu: „Księżna Anna Danuta w nocy z księdzem starszkiem poślubiła Zbyszka i Danusie”. Pojęciem wspólnym są zwroty *pobierać się* i *poślubić*. Mówimy o dwojgu ludziach, że się pobrali, ale oddzielnie: ona wzięła za męża, on wziął za żonę, a nie pobrał za żonę: „Kirkor za żonę pobiera Balladyne”. Przyczyną pomieszania są formy czasowników *pobrać się* i *wziąć*.

Jan Pilich

### CO PISZĄ O JĘZYKU?

Niniejszy przegląd prasy rozpoczynam od leksykografii, mamy bowiem w tej dziedzinie do zanotowania sporo nader ciekawych pozycji.

Oto tygodnik „7 dni w Polsce“ w krótkiej notatce donosi o odnalezieniu najstarszego dokumentu dialektu śląsko-cieszyńskiego; jest nim rachunek frysztackiego rzemieślnika pochodzący z roku 1598!

Nie mniej sensacyjnie brzmi wiadomość podana w notatce z dn. 15 sierpnia w czasopiśmie „Współczesność“: oto docent uniwersytetu lwowskiego K. Woroniecki natrafił w bibliotece Akademii Nauk ZSRR na nikomu dotychczas nie znaną ogromną spuściznę rękopiśmienną po polskim językoznawcy z XIX wieku Alojzym Osińskim i zajmuje się obecnie jej merytorycznym opracowaniem. Materiały te — to piętnastotomowy słownik frazeologiczny pt. „Bogactwo mowy polskiej“ oraz dwa tomy „Słownika języka polskiego“. Informację przekazaną prasie należy uzupełnić: w zeszycie ... Poradnika Językowego z r. 1956 wydrukowany został artykuł Anny Lech, którego autorka podawała do wiadomości, że materiały słownika Osińskiego znajdują się w Bibliotece Baworowskich we Lwowie.

Następnym „rodzynkiem“ jest zasygnalizowana przez „Trybunę Opolską“ (nr 190 z 12.VIII) wiadomość o mającym się niebawem ukazać wyborze pism Adama Gdaczusza. Badania nad całkiem nie znaną szerszemu ogółowi twórczością „śląskiego Reja“ (1610—1688), świadomego kontynuatora żywych i nieprzerwanych — mimo separację polityczną — związków kulturalnych i językowych Śląska z Polską, prowadzone już od lat przez grono specjalistów z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, stanowią nader cenny wkład do ogólnego dorobku nauki polskiej.

Jeszcze jedną ciekawą informację znajdujemy w „Słowie Powszechnym“ (nr 181 z 31.VII) o ukazaniu się w Berlinie pierwszego tomu słownika kaszubskiego wybitnego uczonego niemieckiego (zmarłego w r. 1947) Fryderyka Lorentza. Oparte na bardzo bogatym materiale leksykalnym



i literackim i podjęte z klasyczną niemiecką dokładnością dzieło Lorentza kontynuowane jest przez grono pracowników berlińskiego Instytutu Sławi-  
styki, którzy pod kierunkiem Friedhelma Hinze przygotowują drugi  
(i ostatni) tom słownika.

Pisma krakowskie sporo miejsca poświęcają omówieniu pierw-  
szego tomu „Małego atlasu gwar polskich“: w nrze 161 „Gazety Kra-  
kowskiej“ (z 9. VII) znajdujemy wywiad Marii Szeligowskiej z naczelnym redaktorem tego wydawnictwa prof. Kazimierzem Nitschem, który opowiada w krótkości o poczynaniach gwaroznawczych na całym świecie oraz o pracy nad Atlasem; a w czasopiśmie „Ziemia“ (nr 4) obszerny artykuł informacyjny pióra p. Zofii Stamirowskiej trafnie i wyraziście zatytułowany „Geografia językowa“ rozwija ten temat nieco szerzej.

Wreszcie w „Żołnierzu Polskim“ (nr 27) prof. Bronisław Wieczor-  
kiewicz sygnalizuje przystąpienie do opracowania polskiego słownika gwary żołnierskiej i zwraca się o pomoc w zbieraniu materiałów „do tych wszystkich, którym ta sprawa leży na sercu“.

W dziedzinie poprawnościowej pracują regularnie i użytecznie wszystkie cztery obszerne „kąciki“, mianowicie „Byki i byczki“ w „Życiu Warszawy“, „Kącik językowy“ we wrocławskim „Słowie Polskim“, redagowany z talentem przez S. Reczka (szkoda tylko, że sam zaczął używać zbędnego nowotworu zawężenie...), „dział ... iż Polacy nie gęsi i swój język mają...“ (nieco zniekształcony — o czym pomówimy za chwilę — cytata z Reja) w „Trybunie Literackiej“ oraz rubryka zatytułowana „Dbajmy o język ojczysty“ a podpisywana w dwutygodniku „Za i Przeciw“ pseudonimem „Filolog“. Ten ostatni „kącik“ wydaje mi się najlepiej prowadzony: objaśnienia podawane są przejrzyste i przekonująco, a niektóre wywody — zwłaszcza z dziedziny etymologii — wręcz atrakcyjnie (np. objaśnienie, skąd się wziął dziwoląg „liczyrzepa“, jakim nazwano jedną z tak licznych obecnie gier liczbowych, p. „Za i Przeciw“, nr 32).

Co się tyczy cytatu użytego jako tytuł kącika poprawnościowego w „Trybunie Literackiej“, stanowi on zakończenie dwuwiersza w „Zwierzyńcu“:

A niechaj narodowie wždy postronni znają,  
Iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają!

gdzie tedy występuje dwukrotnie spójnik *iż*, a *gęsi* — to przymiotnik, nie zaś rzeczownik w l. mn., na co zwrócił uwagę Witold Zechenter („Życie Literackie“) wskazują źródło błędnego cytatu w „Trybunie“: jest nim mianowicie tytuł znanej komedii L. H. Morstina.



Z innych dzienników zabierających głos w sprawach poprawności językowej wymieńmy jeszcze bydgoski „Ilustrowany Kurier Polski“, podający swym czytelnikom króciutkie praktyczne informacje, oraz łódzki „Głos Robotniczy“, na którego łamach nader trafnie (a szkoda, że tak rzadko!) wypowiada się Maria Nalepińska. Pozwolę sobie zwrócić uwagę na świetny artykuł (w nrze 182 z 3.VIII) wymierzony przeciw pedantom domagającym się przestrzegania „logiki“ i „ściśłości“ w języku; tematem jest dyskusja nad tekstem tabliczki z napisem „Wycierać nogi“ —

Z wystąpień „prywatnych“, które zawsze warto notować, jako przejawy zainteresowania się językiem, wymieńmy „List do Redaktora Naczelnego w sprawie polszczyzny“ podpisany inicjałami B. W., a ogłoszony w nrze 169 wrocławskiego „Słowa Polskiego“. Autor — ze zrozumiałą irytacją — cytuje rozmowę prowadzoną w warszawskiej telewizji przez jedną z redaktorek z wysokim urzędnikiem Ministerium Handlu Zagranicznego, który, mówiąc o naszym eksporcie i imporcie, ze szczególnym zamiłowaniem używał niedorzecznych czasowników: „wyimportować“ i „zaimportować“...

Warto również wspomnieć o artykule Mariana Piechala pt. „Mój język świadczy o mnie“ w łódzkim periodyku „Odgłosy“ (nr 18); autor, znany literat, z pasją rozprawia się z pisarzami, dziennikarzami i mówcami, którzy zanieczyszczają polszczyznę i kończy patetycznym okrzykiem: „Wasz język świadczy o was! I nie tylko świadczy o was, ale i sądzi was jako obywateli i jako patriotów! I nie tylko sądzi, ale i skazuje w pamięci przyszłych pokoleń: na chwałę lub na hańbę!“

Wyliczenie wszystkich wystąpień czytelników piętnujących błędy (przeważnie zresztą, niestety, zawsze te same) w stylu literackim, a zwłaszcza dziennikarskim, no i, oczywiście, w urzędowym, zajęłoby zbyt wiele miejsca. Poprzestanę więc na stwierdzeniu, iż wystąpienia te są bardzo liczne i w lwiej części słuszne.

Zdarzają się jednak i „niewypały“ — i to tak zwanym ludziom pióra, których krytyka okazuje się zbyt pochopna albo nie dość kompetentna. Tak np. w recenzji z występów Operetki Śląskiej („Życie Warszawy“ z 15.VIII) autor podpisany pseudonimem „ibis“, stwierdziwszy, że przedstawienie daje wypoczynek i rozrywkę, dodaje: „Więcej nie wymagajmy — może tylko tego, by ze sceny nie puszczać błędów językowych“ i cytuje jako przykład zdanie: „czy nie zechciałaby pani zdjąć maseczkę?“ Otóż pretensja — w tym wypadku — jest niesłuszna: po dwóch czasownikach, z których jeden rządzi drugim, biernik w dopełnieniu, zamiast dopełniacza, bynajmniej nie razi i jest całkiem dopuszczalny, a nie-raz (jak bodaj właśnie tutaj) brzmi jaśniej i naturalniej.

A trafiają się i „kąciki“ informujące bałamutnie albo i wręcz błędnie. Tak np. w tygodniku „7 dni w Polsce“ (nr 32) autor bezimiennej no-



tatki pt. „Na przedostatniej“ zaleca nedorzeczne akcentowanie: Rzeczpospolita, szczegóły, w ogóle, okolica. Szkoda, że nie dodał jeszcze: kapitan, oficer, stolica, kapitał... Tego rodzaju wystąpienia trudno uznać za pożyteczne.

Na zakończenie — słówko o dwóch curiosach. Jedno — z dziedziny domorosłej etymologii. Chodzi o nazwę Gdyni, którą niejaki p. Jan Łoniewski, inżynier, w artykule ogłoszonym w gdyńskim tygodniku „Ster“ wywodzi z języka narodu U-De-Che z północno-wschodniej Syberii, w karkołomnych łamańcach godnych nieśmiertelnego Dębłęckiego „udowadniając“, że w języku tego narodu, który niegdyś przybył na miejsce dzisiejszej Gdyni (!), wyraz „czu-Gdylni'a“ oznacza „po prostu osadę, schronisko na nadbrzeżnych piaskach“... Pisze o tym poznański „Tygodnik Zachodni“ (nr 30); autor notatki, podpisanej (ala), woła „Ludzie! ratunku!, słusznie dziwiąc się, że podobne brednie „tygodnik „Ster“ drukuje z całą powagą!“ Istotnie, aż uwierzyć trudno...

Kto wie jednak, czy nawet wspomnianego tu niezwykłego „etymologa“ nie dystansuje pod względem pomysłowości p. B. Spolitakiewicz z Sopotu; oto nadesłał on do redakcji tygodnika „Za i Przeciw“ projekt... pisma rysunkowego, które, zdaniem wynalazcy, ma „umożliwić międzynarodowe porozumienie bez znajomości obcych języków“.

Redakcja potraktowała to obłąkańcze wystąpienie raczej oględnie, jednakże — bynajmniej nie humorystycznie — i, jak oświadcza, „powstrzymując się na razie od komentarzy nie tyle na temat przydatności takiego pisma w ogóle, ile na temat konstrukcji logicznej projektu“ (podkr. moje), zamieszcza „dla ilustracji“ przekład fragmentu „Pana Tadeusza“. Tu urywam: Opisywać, streszczać — niepodobna; no i szkoda! to trzeba samemu zobaczyć... („Za i Przeciw“ nr 29, z 20.VII).

G. Karcki

## OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

### *Jawić się — zjawić się*

Pewna korespondentka użyła w piśmie urzędowym zwrotu: „na tę konferencję prosimy jawić się osobiście“. Zwierzchnik poprawił formę *jawić się* na *zjawić się*, korespondentka nie jest jednak przekonana o słu-



szości tej poprawki; sądzi, że *zjawić się* nadawałoby się do użycia w mowie potocznej, w pismach natomiast lub przemówieniach urzędowych lepsza jest forma *jawić się*.

Spór między korespondentką a jej zwierzchnikiem nadaje się do rozstrzygnięcia w sposób taki, żeby nie było ani zwycięzcy, ani zwyciężonego. Według mnie ani forma *jawić się*, ani *zjawić się* nie jest w zacytowanym zdaniu użyta szczęśliwie. Gdybym otrzymał pismo wzywające mnie do tego, abym gdzieś „jawił się“ czy też „zjawił się osobiście“, to pierwszym moim odruchem byłaby chyba niechęć do „zjawienia się“.

Po pierwsze w obu wypadkach wyraz „osobiście“ wydaje się zbędny, bo inaczej niż osobiście nigdzie się *zjawić* nie można. Można kogoś delegować w swoim zastępstwie, ale to już nie jest jakąś odmianą *zjawienia się*, tylko w ogóle czym innym. Po drugie sformułowanie „prosimy *zjawić się* na konferencję“ jest jak na zaproszenie sformułowanie mało uprzejmym. Jeżeli stawiennictwo jest z jakichś względów konieczne, to lepiej wyraźnie poinformować o tym adresata pisząc, że obecność jego na konferencji jest konieczna. W takiej stylizacji nie ma skłócenia tonu towarzyskiego z urzędowym, w stylizacji natomiast „prosimy się *zjawić*“ to skłócenie jest. Jeżeli „prosimy“ — to konsekwentnie „o przybycie“ a nie „*zjawić się*“.

Gdyby zapraszający dodał jeden wyraz i napisał „prosimy uprzejmie“, to swemu prestiżowi przełożonego w niczym by nie uchybił, a sugestywność zaproszenia wzrosłaby, bo zawsze przyjemniej jest pójść tam, dokąd się jest zapraszającym uprzejmie. Wobec tych nasuwających się refleksji dylemat: *jawić się* czy *zjawić się* właściwie upada, bo najlepiej ani tak, ani tak. Wątpliwość jednak co do tego, która z tych dwóch form czasownikowych jest lepsza, może powstać w innej okoliczności: można więc ją rozważyć niezależnie od formuły zaproszenia na konferencję. Formy *jawić*, *jawić się* oznaczone są w słowniku Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego jako mało używane i nie należą one istotnie do zasobu żywych, naturalnie brzmiących, współczesnych wyrazów polskich. Można je czasem spotkać, nawet w tekstach pisanych przez niektórych językoznawców, wydaje mi się jednak — i myślę, że nie jestem w tym odczuciu odosobniony — że gdy się czyta o formach gramatycznych *jawiących się* w takim a takim zabytku, to się doznaje wrażenia jakiejś sztuczności. Możliwe, że nie we wszystkich dzielnicach Polski czasownik *jawić się* zarchaizował się w tym samym stopniu.

„*Stracony czas siewu przez deszcze*“

Pewna nauczycielka biologii słuchała z zainteresowaniem pewnej pogadanki radiowej o kukurydzy, z trudnością jednak mogła skupić uwa-



gę na omawianym temacie, ponieważ przeszkadzała jej forma językowa wygłaszanego tekstu. Autorem tekstu był pewien agronom, który wypowiedział takie na przykład zdanie: „Rolnicy starali się odrobić stracony czas siewu przez deszcze i chłody“. Z tego układu wyrazów wynikałoby, stwierdza słusznie korespondentka, że rolnicy odrabiali czas przez deszcze i chłody, to znaczy za pomocą deszczów i chłodów, bo w takim połączeniu *przez* znaczy tyle, co *za pomocą*. Oczywiście domyślamy się, co tu naprawdę miało być powiedziane, ale jednak wypominanie takich błędów nie jest ciasnym pedantyzmem, bo czy to tak trudno poświęcić formie wypowiedzi trochę więcej uwagi i uzgodnić formę z treścią mówiąc: „rolnicy starali się odrobić czas siewu stracony przez deszcze i chłody“? Chodzi tylko o miejsce imiesłowu *stracony*; jeżeli ta forma będąca określeniem słów „czas siewu“ znajdzie się w zdaniu po tych słowach, to jest ona imiesłowem, po którym dobrze się tłumaczy użycie przyimka *przez*: w zdaniu mowa o czasie straconym przez deszcze, to znaczy wskutek deszczów. Jeżeli natomiast formy *stracony* użyje się przed określanym przez nią wyrazem *czas*, to forma ta staje się przydawką o charakterze przymiotnikowym i słowa „przez deszcze i chłody“ nie mogą z tą przydawką się łączyć, a wobec tego wytwarza się pozór zależności tych słów od czasownika *odrobić* i powstaje niedorzeczność. Błąd tego typu spotyka się dość często (na przykład: „nie złożone rachunki w terminie nie będą przyjmowane“, zamiast: „rachunki nie złożone w terminie...“). Tylko chwila zastanowienia potrzebna jest po to, żeby takiego błędu uniknąć i nie wywołać w słuchaczu lub czytelniku wrażenia, że się lekceważy i język, i tych, do kogo się niedbałym językiem mówi.

#### *Do dziadzia — do dziadzi*

Czy się powinno powiedzieć „idę do dziadzia“ czy też „idę do dziadzi“. Pytający uważa za właściwą formę pierwszą i jest to istotnie forma zgodna z ogólną regułą, w myśl której rzeczowniki zdrobniałe rodzaju męskiego zakończone samogłoską -o mają w dopełniaczu końcówkę -a, jak na przykład *wujcio — wujcia*, *stryjcio — stryjcia*, *Jasio — Jasia*, *Stasio — Stasia*. W żadnym z tych przykładów niemożliwa jest inna końcówka niż -a. Wyraz *dziadzio* stanowi jednak w tej serii pewien wyjątek: obok niewątpliwie poprawnej formy *do dziadzia*, słyszy się często: *do dziadzi* i Szober w „Słowniku poprawnej polszczyzny“ umieszcza nawet formę dopełniacza *dziadzi* na pierwszym miejscu, dodając uwagę, że forma z końcówką -a używana jest rzadziej.

Przyczyną tego gramatycznego wykołajenia mogłaby być analogia do odmiany życiowo symetrycznego względem *dziadzia* rzeczownika *babcia*: *idź do dziadzi — tak jak idź do babci*. Możliwe jest również co



innego. Obu wyrazów używa się głównie w zwrotach kierowanych do dzieci, w nastroju, w którym pieśczołliwość przeważa nad dbałością o poprawność form. W takim nastroju dorośli „udziecinniają“ swój język. Dziecko uczące się dopiero mówić, mówi — powtarzając dwa razy tę samą sylabę — raczej *dziadzia* niż *dziadzio*, tę formę dziecinną *dziadzia* powtarzają czasem dorośli, a takiemu mianownikowi odpowiada dopełniacz *dziadzi*.

Na tym drobnym przykładzie widać, że formy gramatyczne nie są zamknięte w jakimś kręgu faktów, niezależnych od tego, co się dzieje w życiu, że nie są one od życia oderwane: o sposobie odmiany wyrazu może rozstrzygać nie tylko jego przynależność do pewnego typu gramatycznego, ale także sytuacja, w której wyraz bywa używany. A sytuacja — to oczywiście związek z czynnikami zewnętrznymi, pozajęzykowymi.

#### *Forma liczby mnogiej w orzeczeniu*

Czy pod względem składniowym poprawnie jest zbudowane zdanie następujące: „O wykonaniu planów decydują ludzie i kontrola ich wykonania“? Chodzi w szczególności o to, czy forma liczby mnogiej *decydują* obejmuje następujący po niej wyraz „kontrola“, czy też ten wyraz „kontrola“ jest niejako poza orzeczeniem a w takim razie wisi w powietrzu. — Co do tego wątpliwości właściwie nie ma, po orzeczeniu w liczbie mnogiej „decydują“ może nastąpić parę podmiotów i rozumiemy, że orzeczenie odnosi się do nich łącznie. Mimo to zdanie zbyt dobrze wystylizowane nie jest, a rozstrzygają o tym względy nie tyle gramatyczne, ile treściowe (pomijając to, że trochę razi powtarzanie się wyrazu „wykonanie“).

Nie można powiedzieć, że o wykonaniu planów decyduje ich kontrola — nawet jeżeli się ma na myśli to, że świadomość przyszłej kontroli dobrze wpływa na sposób wykonywania planów. Jest to sformułowanie zbyt skrótowe, intencji trzeba się domyślać, a zawsze jest lepiej, gdy dzięki formie wypowiedzi czyjaś intencja myślowa dociera do nas wprost i bezpośrednio.

#### *Ryba*

Pewna korespondentka z Gdańska nadesłała wycinek z pisma codziennego z artykułem zatytułowanym „Szkoła nadziei“, którego lektura wywołuje w niej, wbrew tytułowi, nie jakieś różowe nadzieje, ale refleksje trochę melancholijne. Korespondentce chodzi nie o rzeczową treść artykułu, ale o to, że autor nie zawsze nadaje tej treści właściwą formę językową. Jeden z ustępów artykułu ma nagłówek: „Ryba rybie nie rów-



na“: to jest powiedziane bardzo dobrze, wyraz ryba jest tu użyty, zgodnie ze swoją formą liczby pojedynczej, jako nazwa jednostkowa, odnosząca się do jednego rybiego okazu. I dlatego, że to jest powiedziane dobrze, każdy dobrze, to znaczy odpowiednio, na to reaguje; między autorem a odbiorcą ustala się porozumienie, na którym autorowi musi zależeć, bo dzięki temu porozumieniu osiąga on taki cel, jaki zamierza osiągnąć zwracając się do czytelnika. Ale wspomniany artykuł składa się niestety, nie tylko z takich dobrze sformułowanych i dzięki temu — jak się to mówi obcym wyrazem — sugestywnych, czyli wyrazistych zdań. Bo są w nim na przykład i zdania takie: „ceny na sprzęt w M. C. Z. (prawdopodobnie ten skrót znaczy Morską — a może Miejską — Centralę Zaopatrzenia) poszły w górę. Za drzewo, remonty — tak samo. A ryba? Po ostatnio wprowadzonych zmianach ogółem cena za rybę dla sektora prywatnego podniosła się“. — Ta stylizacja staje się przyczyną pewnych zakłóceń w naszym „odbiorze“ intencji autora tekstu, w naszym reagowaniu na nie. „Cena za drzewo“ razi dlatego, że konstrukcją właściwą jest nie *cena za co*, tylko *cena czego* (mówi się *zapłacić za co jakąś cenę*, ale przyimek *za* łączy się tu z czasownikiem *zapłacić*, a nie z rzeczownikiem *cena*). *Cena za rybę* (nie mówiąc już o „cenie za rybę dla sektora“) razi jeszcze z innego powodu, a mianowicie z tego, że rzeczownik *ryba* jest tu użyty w znaczeniu zbiorowym, a rzeczownik ten w języku polskim takiego znaczenia nie ma. W zbiorze przysłów Knapskiego z siedemnastego wieku jest co prawda przysłowie „ryba bez wody nie trwa“, ale znaczy ono tyle co „żadna ryba bez wody nie trwa“ (= nie może istnieć) i tylko w takim rozumieniu ma ono sens, bo jakieś poszczególne ryby mogą się znaleźć nie w wodzie, ale nie może to dotyczyć całego gatunku ryb. Wyraz *ryba* bywa używany w znaczeniu zbiorowym w języku rosyjskim: po rosyjsku można na przykład powiedzieć „promysłowaja ryba“ mając na myśli ryby lub gatunki ryb stanowiące przedmiot przemysłu, ale po polsku wyrażenie *ryba przemysłowa* brzmiałoby dziwnie.

### *Studniówka*

Klasa XIa Liceum Ogólnokształcącego w Strzelnie pisze: „W naszej klasie powstał spór, odnośnie pisowni słowa *studniówka*. Zdania są podzielone; niektórzy twierdzą, że należy pisać *stodniówka*. Uprzejmie prosimy o możliwie szybkie rozstrzygnięcie naszego sporu“. Ten pośpiech świadczy, jak sędzę, o zainteresowaniu tematem. Rozbiję odpowiedź na punkty, chociaż rzecz nie jest zbyt skomplikowana. Punkt pierwszy: przecinek między wyrazami spór a odnośnie jest niepotrzebny, nie ma żadnej racji tam go umieszczać. Punkt drugi. Oprócz przecinka niepotrzebny jest również wyraz *odnośnie* z tą różnicą w porównaniu z przecinkiem, że nie



można go tylko usunąć, trzeba go zastąpić czym innym, najprościej wyrażeniem *co do* albo *w sprawie*: *spór co do pisowni*, *spór w sprawie pisowni* brzmi i wygląda znacznie lepiej niż *spór odnośnie pisowni*, bo ta stylizacja ostatnia trąci stylem kancelaryjnym, a chociaż praca w kancelarii jest pracą bardzo pożyteczną, to jednak szablony stylu kancelaryjnego nie dodają wysłownieniu uroku. Między Zołzikiewiczem a Mickiewiczem odległość jest bardzo wielka. Punkt trzeci wreszcie dotyczy już samej *studniówki*. Różnica między formami *studniówka* a *stodniówka* nie polega tylko na różnicy pisowni, dotyczy ona budowy wyrazu. Gdyby kto nie wiedział, czy wyraz *róza* należy napisać przez *u* czy przez *ó* kreskowane, byłaby to wątpliwość czysto pisowniowa: brzmienie wyrazu ani jego budowa nie ulegałyby żadnej zmianie. Wątpliwość *co do studniówki* jest inna: chodzi o to, czy przymiotnik leżący u podstawy tego rzeczownika ma mieć formę *studniowy* czy *stodniowy*. Wyrażeniom *pięć dni*, *dwanaście dni*, *trzydzieści dni* odpowiadają formy przymiotnikowe: *pięciodniowy*, *dwunastodniowy*, *trzydziestodniowy*, które nie ulegają żadnym wahaniom. W tych formach liczebniki otrzymują zakończenie *-o*, ale nie tylko to *-o* jest znamieniem gramatycznym przymiotnika złożonego: tym znamieniem jest również forma tematu liczebnika, która jest taka, jaką liczebnik ma w dopełniaczu. Mówimy *dwunastodniowy*, zakończenie *-o-* łączy się nie z tematem występującym w mianowniku: *dwanaście*, ale z tematem dopełniacza: *dwunastu*. Gdy liczebnik *sto* staje się częścią składową przymiotników złożonych, to najczęściej ma on formę nie mianownikową, ale formę występującą w przypadkach zależnych, a więc *stu*. Mówimy o *stugłowej hydrze*, *stugębnej famie*, *stubarwnych kwiatach* (w początkach XIX wieku panowała w tym zakresie większa chwiejność niż dziś. Refleksem tej chwiejności są takie formy jak na przykład *stokrotny*). Od wyrażenia *sto dni* tworzymy przymiotnik w formie *studniowy*, od niego rzeczownik *studniówka*.

#### „Turbozespół“

Inżynierowi Jerzemu Kubiатовskiemu z Warszawy dziękuję za wiadomość o tym, że Centralna Komisja Słownictwa Elektrycznego Stowarzyszenia Elektryków Polskich wprowadziła obecnie nazwę *zespół turbinno-prądnicowy* zamiast nazwy używanej dotychczas *turbozespół*. Nazwę krótszą zastąpiono w ten sposób nazwą dłuższą, dobrze się stało jednak, że zmiany dokonano, bo *turbozespół* był nazwą mylącą, i nie nadającą się jako określenie zespołu złożonego z turbiny i prądnicy. Pisałem o tym w drugiej serii „Rozmów o języku“. Lepiej, że nie ma już rozdzwiewku między budową techniczną przyrządu a budową słowotwórczą odpowiadającą mu nazwy. Ta zgodność jest ważniejsza niż to, że nazwa dawna była o parę sylab krótsza.



### Quiz

Skąd pochodzi wyraz *quiz* obecnie bardzo modny w różnych konkursach?

Jest to wyraz angielski. W języku angielskim oznaczał on dawniej osobę o ekscentrycznym, dziwacznym wyglądzie, dziś raczej rzecz dziwną a także, z zabarwieniem humorystycznym, rozczarowanie. W Ameryce, to znaczy w Stanach Zjednoczonych, czasownik *quiz* (nie różniący się pod względem formalnym od rzeczownika) oznacza «wypytywać, dowiadywać się, poddawać badaniu».

Pod względem etymologicznym zestawiają czasem *quiz* z *inkwizycją*; na ogół uchodzi on za wyraz sztuczny, utworzony w końcu XVIII wieku. W jakim odcieniu znaczeniowym (a można by było dodać i: po co?) dostał się na nasz grunt i czy u nas w związku z konkursami oznacza «dowiadywanie się, zgadywanie» czy też «rzecz do odgadnięcia» — tego dokładnie nie wiem.

### PieczętarSKI

Czy poprawne jest wyrażenie *lak pieczętarSKI* zamiast *lak do pieczęci*? — Forma *pieczętarSKI* w języku polskim istniała, na przykład w wyrażeniu *urząd pieczętarSKI*, które znaczyło tyleż co *urząd pieczętarza*, *pieczętarz* zaś był to ten, komu była poruczona przez króla pieczęć. Nazywano tak kanclerzów i podkanclerzych. W owym czasie i *lak pieczętarSKI* miał nazwę uzasadnioną, bo był to lak, którym posługiwał się pieczętarz. Ale dziś pieczętarzy nie ma (jeżeli ta nazwa nie jest używana w urzędach pocztowych), więc chociaż mógłby trwać przymiotnik nawet po zaniku formy, która była jego historyczną podstawą, prościej mówić o *laku do pieczęci* niż o *laku pieczętarSKIM*.

W. D.



## KOMUNIKAT 1

Członkowie i placówki PAN, towarzystwa naukowe subwencjonowane przez PAN i pracownicy naukowcy mogą zgłaszać prenumeratę na rok 1958 w *Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN Warszawa Pałac Kultury i Nauki, 16 piętro, tel. 6-31-95.*

## KOMUNIKAT 2

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę „Poradnika Językowego” przyjmowane są w terminie do dnia 15-go miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty — przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” — Warszawa, ul. Srebrna 12.

Cena prenumeraty zagranicznej jest o 40% droższa od ceny podanej wyżej. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa konto Nr 1-6-100024.

Egzemplarze zdezaktualizowane można nabywać w sklepie przy ul. Wiejskiej 14 w Warszawie. Zamówienia spoza Warszawy należy kierować do Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Srebrna 12.

## KOMUNIKAT INFORMACYJNY

Redakcja Poradnika Językowego zawiadamia Czytelników, że od dnia 1 lipca br. Poradnik Językowy nie będzie sprzedawany w kioskach. Można go będzie otrzymywać tylko w prenumeracie. Warunki prenumeraty p. Komunikat 2.

---

---

### ADRES ADMINISTRACJI:

P.K.P.W. „RUCH” — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. TEL.: 8-05-42

### WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową	60.— zł (10 zeszytów)
Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową	30.— zł (5 zeszytów)
Cena pojedynczego zeszytu	6.— zł

---

Nakład 2000. Pap. druk. sat. kl. V, g. 70. B-1. Druk ukończono w lutym 1959 r. Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, Śniadeckich 8. Zam. 344. A-31.





WYDAWNICTWO „WIEDZA POWSZECHNA”  
zawia­damia, że jesz­cze jest do nabycia  
**SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO**  
tom I

opracowany przez zespół redakcyjny pod kierunkiem członka PAN prof. dr Witolda Doroszewskiego. *Słownik języka polskiego* składać się będzie z dziesięciu tomów (ok. 170 arkuszy wydawniczych każdy) uzupełnionych jednym tomem indeksu. Kolejne tomy ukazywać się będą w odstępach rocznych.

Pierwszy tom zawiera wstęp, objaśnienia morfologiczne, spis źródeł i wyrazy mowy polskiej na litery A, B, C i Ć (cena zł 220).

Po *Słowniku Lindego* i *Słowniku Karłowicza, Kryńskiego, Niedźwiedzkiego* jest to trzecie podstawowe opracowanie słownictwa ogólnopolskiego, będące kontynuacją najlepszych tradycji leksykografii polskiej, bogatsze od poprzednich prac o osiągnięcia wiedzy językoznawczej naszych czasów.

*Słownik języka polskiego* obejmuje cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak również wyrazy nowe, powstałe współcześnie. Do poszczególnych wyrazów *Słownik* podaje formy poprawnej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wyrazu, charakterystyczne przykłady użycia wyrazu w każdym ze znaczeń i utarte zwroty frazeologiczne, w których wyraz ten występuje.

*Słownik* zawiera również najważniejsze terminy ze wszystkich dziedzin nauki i z zakresu techniki, opracowane przy współudziale specjalistów.